

NOWE ŻYCIE

Religia
Społeczeństwo
Kultura

Rok XXI Nr 3 (354)
Marzec 2004

dolnośląskie pismo katolickie



Z Wrocławia do Bydgoszczy i Świdnicy

Wiara przekazywana przez sztukę

**Chrześcijańscy Demokraci
w Parlamencie Europejskim**

Droga Krzyżowa

JAN SKRODZKI

Stacja pierwsza: Pan Jezus na śmierć krzyżową skazany

Co z Tobą ma wspólnego nieprawdy trybunał, który sprowadza nieszczęście wbrew Prawu? Choć czytają na życie sprawiedliwego, chociaż potępiają krew niewinną Ty się nie opierasz. (Ps 94,20-22)

Oto stoisz przed sądem, postawiony tam przez tych, którzy uważali się za ludzi bez grzechu, a Ciebie za skazanego złem. Co za przewrotność! Ale nie słysząc skargi w Twoich słowach, nie widząc rozpacz w Twoich oczach, jest za to ból opuszczenia. Ci, z którymi chodziłeś po drogach i bezdrożach Ziemi Obiecanej pozostawili Cię na pastwę niepaczności.

Piłat nie znalazł w Tobie winy, ułaskawienie jednak nie nastąpiło, bo wyrok był już napisany w sercach ludzi. W tych sercach, w których tak bardzo chciałeś zapisać prawo miłości.

Dałeś nam, Panie, serca z ciała, my jednak zamieniliśmy je na serca kamienne. Przez zatwardziałość serc ludzkich Twoja krew została przelana. Ale ma ona moc zbawczą i moc przemiany naszych serc w serca wrażliwe i kochające. I niech się tak stanie.

Stacja druga: Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Spadło na Ciebie okrutne doświadczenie, przyjmujesz pokornie to, na co my, ludzie godzimy się tylko z najwyższą trudnością, a często nie godzimy się wcale – hańbiącą śmierć, jako wynik niesprawiedliwego wyroku. Wziąłeś krzyż, bo cały jesteś miłością, Panie, i *nie ma w Tobie skazy*. A nam ludziom tak trudno przyjąć cierpienie, zwłaszcza gdy niezrozumiałe dla nas jest, dlaczego nas ono spotyka. Na obecność cierpienia w życiu musimy patrzeć z perspektywy szerszej niż los jednego człowieka i głębszej niż kilkadziesiąt lat, które przychodzi nam przeżyć na ziemi. Inaczej lewa strona równania nie będzie równać się prawej.

Jezus wziął krzyż, tylko wolność oparta na miłości zdolna jest do takich czynów, miłość jest doskonałym wypełnieniem wolności. Nie byłoby Odkupienia, gdyby nie dokonał go Jezus do końca wolny w swych decyzjach, ofiara nie zostałaby przyjęta, gdyby nie z wolnej woli została złożona. Spraw, Panie, aby wolność oparta na miłości kierowała naszym życiem.

Stacja trzecia: Jezus upada pod krzyżem po raz pierwszy

Aniołom swoim rozkażę o tobie, a na rękach nosić cię będą byś przypadkiem nie uraził

swej nogi o kamień. (Mt 4,6) Ale nie było na tej drodze aniola, który by Cię podtrzymał. Sponiewierany, zbity i zmęczony upadłeś, przywarłeś ciałem do ziemi, a ona jedna nie odmówiła Ci swego oparcia. Czy znajdzie się teraz ktoś, kto wesprze i podniesie, czy tylko razy uderzeń przynaglać będą do wstania? Ale mylił się ten, kto sądził, iż to rzemienie biczów zmusiły Cię do pójsia dalej. Czy ktokolwiek byłby w stanie odebrać Ci życie, gdybyś sam go nie oddał za nas? Wstałeś, bo chciałeś iść dalej, poprzez trud i cierpienie, chciałeś nieść krzyż, mimo że on przygniatał swoim ciężarem. Poszedłeś dalej, bo tego potrzebowali ci, których kochasz, bo taka była wola Ojca i Twoja.

Wiemy, że łatwo jest upaść: z powodu utraty sił, zwątpienia, ulegania pokusom, ale spójrzmy na Pana – On wstał i poszedł dalej. W cierpieniu ciała uwiadamnia się moc ducha – nie było żadnej cudownej interwencji, droga na Golgotę nie była drogą na skróty.

Stacja czwarta: Jezus spotyka swoją Matkę

Oto miłość matczyna spotyka się z miłością Syna do Matki. Czy ten ogromny ładunek miłości odczuli ci, którzy zgromadzili się wokół? Niestety, smutna to prawda, że człowiek potrafi zmarnować każdą łaskę Bożą. Miłość jednak *cierpliwa jest* i nie przekreśla żadnego człowieka, przekona się o tym niebawem łotr, który zawisnie po Twojej prawicy. Może właśnie widok spotkania z Matką otworzył mu oczy i serce? Przecież nie może być złoczyńcą ten, kto tak kocha; ten, którego wychowała tak pełna miłości Matka. W domu Twego dzieciństwa mogło nie być wyszukanych potraw, czy wykwintnych strojów, nigdy jednak nie zabrakło w nim miłości. Kochająca rodzina, to najbardziej przyjazne środowisko naturalne.

Byłeś tak blisko Matki, na wyciągnięcie ręki, a jednocześnie tak daleki, bo rozdzielił Was wyrok Piłata. Czy i my dzisiaj nie oddzielamy Cię od tych, których kochasz? Wszak odwracamy się od Ciebie, uciekamy, krzyżujemy...

Stacja piąta: Szymon z Cyreny pomaga Jezusowi nieść krzyż

To nie przypadek, że Szymon wracający z pola pomógł dźwigać krzyż. Mimo że Szymon został przymuszony, ta chwila, kiedy widzimy go, jak pomaga Jezusowi, jest zaproszeniem do współpracy z Bogiem. Bóg zaprasza każdego z nas. Jak wiele dobra można zdziałać mając Pana po swej prawicy! Ile jest

w życiu każdego z nas sytuacji, w których widać, że zbudowanie cywilizacji miłości zależy od wypełnienia przez obie strony, Boga i człowieka, zadań, jakie przypadły im w udziale. Nie bójmy się, nawet jeśli rozpoczniemy w bólu i trwodze, jak Jezus i Szymon, to przecież zwycięstwo do nas należeć będzie.

Nie zmarnujmy żadnej okazji do współdziałania z Bogiem, nawet jeśli wydaje się nam ona tak bardzo nie w porę i tak bardzo nie po drodze.

Stacja szósta: Weronika ociera twarz Jezusowi

Jak przekazała nam tradycja, zdjęta liścią Weronika otarła twarz umęczonemu Jezusowi. Uczynkiem miłosierdzia otarła krew i pot, owoc złych ludzkich czynów, aby oblicze Boga było w świecie lepiej widoczne. Oto przykład, w jaki sposób możemy przybliżać innym i rozjaśniać oblicze Boga – właśnie uczynkami miłosierdzia.

W podzięce otrzymała wizerunek odbity na chuście – spoglądając na niego zobaczyła Boga, czy tylko człowieka? Co pomyślała o tych, którzy Cię tak okrutnie potraktowali? Czy ja, patrząc na drugiego człowieka dostrzegam w nim Boga? Czy potrafię przebaczać? Czy mogę mówić, że kocham Boga, jeśli nie kocham człowieka, którego On stworzył przecież na swój obraz i podobieństwo? Przełożonego, z którym pracuję, bezdomnego, sąsiada, który mnie zwymyślał...

Stacja siódma: Jezus drugi raz upada pod krzyżem

Ten, który przeznaczony był od dnia swoich narodzin *na upadek i na powstanie wielu*, upada po raz wtóry pod krzyżem. Staje się *wzgardą i pośmiewiskiem* (Ps 22). Jak wielu z tych, którzy otaczają Skażoną mierzącego na Golgotę upadłego, chociaż są przekonani, że stoją. I poszli bez wyrzutów sumienia do swoich domów, czynić przygotowania do Paschy.

W dzisiejszym świecie zanika coś takiego jak wyrzuty sumienia, a mówiąc o grzechu można narazić się na kpiny otoczenia, bo jedno i drugie nie pomaga, wręcz jest przeszkodą w robieniu kariery i osiągnięciu sukcesu mierzonego pieniędzem i władzą, które są dla nas celem i powodem dumy. A przecież *cóż masz, czego byś nie otrzymał człowieku?* (I Kor 4,7) Jedynie grzech, jaki popełniasz, to twój osobisty dorobek, tego od Boga nie otrzymałeś.

Potrzebny był ten upadek, aby poruszyć naszymi sumieniami.



Bp Ignacy Dec i bp Jan Tyrawa

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo
Miesięcznik
Rok XXI Nr 3 (354)
Marzec 2004

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego
ks. Mariusz Rosik

Sekretarz redakcji
s. Maria Cecylia Bajsztok CR

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów, nie zwraca też mate-
riałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Naświetlanie
Speed Studio
Wrocław, ul. Braniborska 70

Druk
„Elma”
Wrocław, ul. Norwida 29

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – marzec 2004
- 2 Diecezja świdnicka
- 3 Miasto krocącego Gryfa
na srebrnym polu
ks. Lech Nowak
- 5 Z katedry profesorskiej na katedrę biskupią
- 6 Pragnę być ojcem, pasterzem,
bratem i przyjacielem
*Z ks. bp. Ignacym Decem
rozmawia ks. Piotr Nitecki*
- 7 Świdnicka „bazylika” – katedrą!
L.N.
- 8 Z Wrocławia do Bydgoszczy
- 9 Nie zapominajcie o mnie
*Z ks. bp. Janem Tyrawą
rozmawia ks. Piotr Nitecki*
- 10 Jubileusz Państwa Watykańskiego
Kazimierz Papciak ss. cc.
- 11 Chusty z głów, schowaj krzyż!
Bartłomiej Kazubski
- 12 Każdy musi coś wnieść do Europy
*Z Hansem Gertem Poetteringiem
rozmawia ks. Cezary Chwilkzyński*
- 14 Ręka biedaka jest skarbonką Chrystusa
Marek Rusinowski
- 15 Każde cierpienie ma sens
Adam Ryszard Prokop
- 16 O mieście
Agata Combik
- 17 Wiara przekazywana przez sztukę
Mariarosaria Calvanese
- 18 Rekolekcje w „domu ziarna”
Tomasz Kwaśniewski
- 19 Najtrudniejsze lata Prymasa Tysiąclecia
Piotr Sutowicz
- 20 Bóg – człowiek – poezja
A.R.P.
- 20 Czemu jesteś dzisiaj...
Michał Adamski
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II i III Droga Krzyżowa
Jan Skrodzki
- okł. IV Katedra świdnicka (fot. ks. Roman Tomaszczuk)
oraz herb ks. bp. Ignacego Deca
– pierwszego biskupa świdnickiego



KALENDARZ LITURGICZNY

Marzec 2004

- 1 Pn I Tyg. Przyg. Paschalnego
Kpł 19, 1-2; 11-18; Mt 25, 31-46
- 2 Wt I Tyg. Przyg. Paschalnego
Iz 55, 10-11; Mt 6, 7-15
- 3 Śr I Tyg. Przyg. Paschalnego
Jon 3, 1-10; Łk 11, 29-32
- 4 Cz Św. Kazimierza, królewicza
Syr 51, 13-20; Łk 12, 35-40
- 5 Pt I piątek m-ca
Ez 18, 21-28; Mt 5, 20-26
- 6 So I Tyg. Przyg. Paschalnego
Pwt 26, 16-19; Mt 5, 43-48
- 7 N **II Niedziela Okresu Przygotowania Paschalnego**
Rdz 15, 5-12; 17-18; Flp 3, 17-4, 1; Łk 9, 28b-36
- 8 Pn II Tyg. Przyg. Paschalnego
Dn 9, 4b-10; Łk 6, 36-38
- 9 Wt II Tyg. Przyg. Paschalnego
Iz 10, 16-20; Mt 23, 1-12
- 10 Śr II Tyg. Przyg. Paschalnego
Jr 18, 18-20; Mt 20, 17-28
- 11 Cz II Tyg. Przyg. Paschalnego
Jr 17, 5-10; Łk 16, 19-31
- 12 Pt II Tyg. Przyg. Paschalnego
Rdz 37, 3-4; 12-13a; 17b-28; Mt 21, 33-43; 45-46
- 13 So II Tyg. Przyg. Paschalnego
Mi 7, 14-15; 18-20; Łk 15, 1-3; 11-32
- 14 N **III Niedziela Okresu Przygotowania Paschalnego**
Wj 3, 1-8a; 13-15; 1 Kor 10, 1-6; 10-12; Łk 13, 1-9
- 15 Pn III Tyg. Przyg. Paschalnego
2 Krl 5, 1-15a; Łk 4, 24-30
- 16 Wt III Tyg. Przyg. Paschalnego
Dn 3, 25; 34-43; Mt 18, 21-35
- 17 Śr III Tyg. Przyg. Paschalnego
Pwt 4, 1; 5-9; Mt 5, 17-19
- 18 Cz III Tyg. Przyg. Paschalnego
Jr 7, 23-28; Łk 11, 14-23
- 19 Pt **Św. Józefa Oblubieńca NMP**
2 Sm 7, 4-5a; 12-14a; 16; Rz 4, 13; 16-18; 22; Mt 1, 18-21
- 20 So III Tyg. Przyg. Paschalnego
Oz 6, 1-6; Łk 18, 9-14
- 21 N **I V Niedziela Okresu Przygotowania Paschalnego**
Joz 5, 9a; 10-12; 2 Kor 5, 17-21; Łk 15, 1-3; 11-32
- 22 Pn IV Tyg. Przyg. Paschalnego
Iz 65, 17-21; J 4, 43-54
- 23 Wt IV Tyg. Przyg. Paschalnego
Ez 47, 1-9; 12; J 5, 1-3a; 5-16
- 24 Śr IV Tyg. Przyg. Paschalnego
Iz 49, 8-15; J 5, 17-30
- 25 Cz **Zwiastowanie Pańskie**
Iz 7, 10-14; Hbr 10, 4-10; Łk 1, 26-38
- 26 Pt IV Tyg. Przyg. Paschalnego
Mdr 2, 1a; 12-22; J 7, 1-2; 10; 25-30
- 27 So IV Tyg. Przyg. Paschalnego
Jr 11, 18-20; J 7, 40-53
- 28 N **V Niedziela Okresu Przygotowania Paschalnego**
Iz 43, 16-21; Flp 3, 8-14; J 8, 1-11
- 29 Pn V Tyg. Przyg. Paschalnego
Dn 13, 41-62; J 8, 1-11
- 30 Wt V Tyg. Przyg. Paschalnego
Łb 21, 4-9; J 8, 21-30
- 31 Śr V Tyg. Przyg. Paschalnego
Dn 3, 14-20; 91-92; 95; J 8, 312-42

Diecezja Świdnicka

24 lutego 2004 roku Ojciec Święty Jan Paweł II ustanowił nową diecezję świdnicką. Powstała ona z 13 dekanatów archidiecezji wrocławskiej i 9 dekanatów diecezji legnickiej. Stolicą nowej diecezji jest miasto Świdnica Śląska, jej patronem św. Stanisław, biskup i męczennik, a katedrą kościół Świętych Stanisława i Wacława w Świdnicy Śląskiej. Diecezja świdnicka została włączona do metropolii wrocławskiej.

W skład nowej diecezji świdnickiej wchodzi 22 dekanaty. W tym z terenów archidiecezji wrocławskiej: Bystrzyca Kłodzka, Dzierżoniów Południe, Dzierżoniów Północ, Kamieniec Żąbkowski, Kłodzko, Kudowa Zdrój, Łądek Zdrój, Międzylesie, Nowa Ruda, Polanica Zdrój, Świdnica Śląska Wschód i Świdnica Śląska Zachód oraz Żąbkowice Śląskie. Z terenów diecezji legnickiej dekanaty: Bolków, Głuszyna, Gościśław, Jawor, Strzegom, Świebodzice, oraz trzy dekanaty wałbrzyskie. Diecezja Świdnicka składa się ze 184 parafii, w których pracuje 347 kapłanów. Liczy ona 687. 514 mieszkańców.

Pierwszym biskupem nowo utworzonej diecezji świdnickiej Oj-

ciec Święty mianował ks. prof. Ignacego Deca, rektora Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu.

Dekret zawierający szczegółowe normy wykonania powyższych decyzji Ojca Świętego wchodzi w życie dnia 25 marca 2004 r. Decyzja Ojca Świętego jest dalszą realizacją założeń bulli „Totus Tuus Poloniae populus” z 1992 roku. Obecnie Kościół katolicki w Polsce składać się będzie z 44 jednostek administracyjnych, w tym 14 archidiecezji-metropolii rzymsko-katolickich, 27 diecezji rzymskokatolickich, ordynariatu polowego oraz metropolii i diecezji greckokatolickiej.



Wnętrze świdnickiej katedry

Miasto kroczącego Gryfa na srebrnym polu

KS. LECH NOWAK

„Miasto z wielu względów sławne... jest drugą (po Wrocławiu) stolicą wolnych miast śląskich”. Tak przedstawił Świdnicę znamienity Bartłomiej Stein w *Descriptiototius Silesiae et civitatis regie Wratislaviensis* w 1512 r.

Dzisiaj tę świetność Świdnicy potwierdza przede wszystkim masyw monumentalnej świątyni pw. Świętych Stanisława i Wacława z najwyższą wieżą na Śląsku, dominującą w panoramie miasta.

Kościół ten fundował jeden z najbardziej zasłużonych dla polskości Śląska i znaczenia Świdnicy książę Bolko I zwany Surowym († 1301). On to i jego następcy Piastowie świdnicko-jaworscy, ze skromnej trzynastowiecznej osady targowej i, być może, kasztelani doprowadzili do utworzenia znamienitego ośrodka wielkomiejskiego. Potrafili pozyskać rosnące w znaczenie mieszczaństwo dla niepopularnej wtedy wśród panujących idei zjednoczeniowej. Książę Bernard, a zwłaszcza jego syn Bolko II ożeniony z córką Władysława Łokietka byli sprawdzonymi sprzymierzeńcami Polski. To Bolko II zniweczył plany układu czesko-krzyżackiego, zagrażające Polsce i głównie dzięki niemu Świdnica stała się małą „metropolią”. On, sprzymierzony z Kazimierzem Wielkim uzyskał dla stolicy swojego księstwa w 1345 roku przywilej wolnego handlu z Rusią. Wtedy to najbardziej wzrosło znaczenie i bogactwo Świdnicy, co pozwoliło na dalszy jej rozwój. Uwidoczniło się to w jej panoramie, górującej świątyni parafialnej zaczęły towarzyszyć wieże kościołów: franciszkanów pw. Najświętszej Maryi Panny, dominikanów pw. św. Michała, dalej Bożego Ciała, św. Mikołaja, a także ośmiu kaplic bramnych i ratusza. Znacznie później, na przełomie XVII i XVIII wieku ten wspaniały widok uzupełniły kościoły i klasztory kapucynów i urszulanek, okazałe gmachy kolegium i seminarium jezuitów, piękny dom opatów krzeszowskich i liczne rezydencje okolicznej szlachty.

Wielkość średniowiecznej Świdnicy stworzył – do dziś zachowany we



wdzięcznej pamięci miasta – przede wszystkim książę Bolko II. O nim to nasz najznamienitszy kronikarz Jan Długosz napisał: (książęta śląscy) samych siebie się zaparli, trawiąc i pożerając łono wspólnej ojczyzny, z której wyszli (...) tylko Bolesław, dostojny książę świdnicki (...) nie dał się wciągnąć do tego grzechu, głośno oświadczał, że jest polskim księciem, i że od jedności Królestwa Polskiego nie odstąpi.

Znaczenie i wpływy Świdnicy podtrzymywali przede wszystkim jej obywatele. Ludzie wielcy duchem i intelektem, rodowici świdniczanie czy czasowo w niej przebywający. Wśród nich zauważamy Wawrzyńca Corrinusa (Rabego, † 1527), absolwenta uniwersytetu lipskiego, przyjaciela Mikołaja Kopernika i gorącego zwolennika jego heliocentrycznej teorii. Rodowitym świdniczaninem był Tomasz Stolzer († 1526), utalentowany nadworny muzyk i kompozytor króla Czech i Węgier Władysława Jagiellończyka. Ze Świdnicą związał się też renesansowy literat Casper Ursinus Vaelius Bernhardi († 1539) dworzanin wrocławskiego biskupa Jana Curyzona, wychowawca późniejszego cesarza Maksymiliana II.

Świdnica zajęła, zaraz po Wrocławiu, drugie miejsce w najwartościowszym

śląskim kronikarstwie. Świadczyć o tym dzieła Bartłomieja Uslera, Bartłomieja Seilera, ojca i syna Wacława i Hieronima Thommendorfów czy też Stanisława i Abrahama Staplerów. W wielu przekazach miasto to uchodziło za kolebkę polskiego aptekarstwa, dalekim jego kontynuatorem mógł być lekarz daniel Czepko († 1660), był także prawnikiem i radcą książąt brzesko-legnickich. To właśnie on zredagował słynny list-petycję do cesarza, wnoszący o pozwolenie na budowę tzw. kościoła Łaski dla protestantów. O dwa stulecia wyprzedziła swymi badaniami światową astronomię świdniczanka Maria Kunitz. Współpracowała korespondencyjnie ze słynnym Janem Heweliszem. W 1650 r. wydała swoje główne dzieło: *Urania propitia...*, czyli tablice do obliczania ruchu planet.

Wśród tych znakomitości nie można pominąć pionierów wodolecznictwa ojca i syna Zygmunta i Jana Zygmunta Hahnów. Drugi z Hahnów był dodatkowo przybocznym lekarzem królewicza Jakuba Sobieskiego w Oławie. Później z ich badań i doświadczeń pełną garścią czerpał słynny ks. Sebastian Kneipp. Natomiast sztukę reprezento-

Miasto kroczącego Gryfa

📖 Ciąg dalszy ze str. 3

wał m.in. absolwent tutejszego kolegium jezuickiego, znany zwłaszcza w Italii rokokowy malarz Jan Józef Henrici – rodowity świdniczanin. W kręgu tutejszego Towarzystwa Jezusowego dał się poznać Morawianin ojciec Jan Riedel. To właśnie jemu kościół parafialny zawdzięcza wspaniały barokowy wystrój z monumentalnym ołtarzem głównym na czele. Z nim współpracował również rodowity świdniczanin znakomity rzeźbiarz Jerzy Leonard Weber. To on otoczył organy kościoła św. Stanisława i Wacława wspaniałą orkiestrą niebiańską. Równie wspaniałe dzieła rzeźbiarskie pozostawił po sobie Gotfryd August Hoffman, zwłaszcza w postaci ołtarza i ambony w protestanckim kościele Pokoju, wobec których nikt do dzisiaj nie przechodzi obojętnie.

Kres świetności Świdnicy położyła wojna trzydziestoletnia, przynosząc ogromniszyszczeń. Dalszą i swoistą kontynuacją tego upadku były początkowe okresy rządów Prus, a następnie wojny napoleońskie. Stopniowa poprawa najbardziej uwidoczniła się na przełomie XIX i XX wieku. Zaczęły powstawać liczne zakłady przemysłowe jak: fabryki Fraembsa i Freudenberga produkujące maszyny, kompresory, konstrukcje stalowe. Miasto zaczęło się modernizować. Powstały: dworzec kolejowy, gazownia, wodociągi, zakłady użyteczności publicznej, łaźnie, pływalnie i hale sportowe. Świdniczanie otrzymali nowe ulice, place, drogi i kanały. Miasto upiększono przez tworzenie promenad, parków, fontann i pomników. W latach 1892 i 1911 otwarto tu dwie wielkie wystawy przemysłowo-społeczne.

Dawne świetne tradycje duchowo-intelektualne podtrzymywali wtedy i propagowali głównie nauczyciele gimnazjalni. Byli oni dla mieszkańców niekwestionowanymi autorytetami naukowo-kulturalnymi. Oto oni: F.J. Schmidt, kronikarz miasta, poeta M. Heinzl czy też botanik H. Rupp. To oni nawiązali współpracę ze światem naukowym Wrocławia. Ich działalność propagowała lokalna prasa, jak: „Schwednitzer Stadblatt” czy „Schwednitzer Zeitung”. Świdnica miała też swój teatr.

Świdnica była też nadal po pierwszej wojnie światowej centrum administracji regionalnej i władzy sądowiczej. Działy w niej liczne szkoły, do 1925 roku istniało tu ewangelickie seminarium nauczycielskie. Zaznaczyły się też w Świdnicy prężne ośrodki wydawnicze.

Zasadnicze zmiany, tak jak wszędzie w ówczesnych Niemczech, przyniósł totalitaryzm hitlerowski, brzemienny w katastrofalne skutki. W 1945 r. wielowiekowe dzieje Świdnicy stanęły wobec zupełnie nowych czasów, nie spotykanych dotąd w swej historii. Dotychczasowi obywatele Świdnicy musieli opuścić swoje miasto, ich miejsca zajmowali nowi, którzy również musieli opuścić swoje miejsca zamieszkania. Świdnica należąca do archidiecezji wrocławskiej nadal, co prawda, w niej została, ale jej granice uległy istotnym zmianom.



Tereny położone na zachód od Odry i Nysy odłączono i do 1972 r., to jest do utworzenia Apostolskiej Administratury z siedzibą w Görlitz tworzyły tak zwaną Erzbischöfliches Amte Görlitz. Również zachodnia część, włącznie z Raciborzem, Kluczborkiem i Opolem na czele do roku 1972 tworzyła Administraturę Apostolską z siedzibą w Opolu. Południową część z Kotliną Kłodzką odłączono od arcybiskupstwa praskiego, a przyłączono najpierw do Administratury Apostolskiej Wrocławskiej, a od 1972 r. do metropolii wrocławskiej.

Również południowy skrawek z Opawą odłączono od arcybiskupstwa w Ołomuńcu i przyłączono do późniejszej diecezji opolskiej. Natomiast do archidiecezji praskiej przyłączono południowy skrawek z Jawornikiem – letnią rezydencją biskupów wrocławskich, do arcybiskupstwa ołomunieckiego – część zaodrzańska na południe od Raciborza.

Teraz przyszła kolej na inną wielkość, nie tylko na tę naukowo-kulturalną, mimo iż ta, oczywiście, także była. Ta wielkość świdniczan połowy XX wieku polegała głównie na ratowaniu i zachowaniu swej wewnętrznej tożsamości. Była to zupełnie nie spotykana walka o największe wartości człowieka z totalitaryzmem komunistycznym, dysponującym wszechstronnymi środkami niesłychanej ideologizacji, pełnymi presji, nacisków i przeróżnych form kontroli.

Ta właśnie postawa budziła podziw u wielu ludzi z tak zwanego wolnego

świata. Jednym z nich był wielki przyjaciel naszej Ojczyzny, niestety, dziś prawie zapomniany ks. prałat Helmut Holzapfel z Würzburga, częsty gość kardynała Bolesława Kominka. To właśnie on w latach siedemdziesiątych minionego wieku podczas jednej z niedziel świdnickich z wielką uwagą i przeżyciem oglądał tłumy udające się na Mszę świętą do swojej – jak mówili – „bazyliki” Świętych Męczenników Stanisława i Wacława. Wtedy właśnie z ust arcybiskupa metropolii wrocławskiej usłyszał, że: ogromną dwumilionową diecezję chętnie by podzielił. Jej drugą stolicą biskupią byłaby Świdnica, a jej katedrą właśnie ta wspaniała świątynia.

Drugim wielkim przełomem w dziejach powojennej Świdnicy, tak jak w całej Polsce był wybuch masowego protestu społecznego „Solidarności”, który później, już w latach 90. zaowocował także wyjazdem i opuszczeniem wielkich połaci miasta przez „stacjonujące” tu prawie pół wieku wojska radzieckie z całym ich administracyjnym zapleczem. Świdniczanie mogli wreszcie poczuć się jak u siebie. Byli wolni. Nie przeczuwając nadchodzącego kryzysu, mogli wreszcie przystąpić do samodzielnego, suwerennego organizowania swego miasta. Niestety, następne lata przyniosły Polsce pogłębiający się permanentnie kryzys i bolesne poszukiwania nowych dróg wyjścia z niego. Wielu w tym procesie pełnym bólu i niepokoju o przyszłość, umownie i banalnie nazywanym transformacją, być może, pyta czy będą siły na zachowanie i kontynuację wielkości dziedzictwa Świdnicy, odpowiedź może być tylko jedna – tak, bo zbyt wiele ofiar poniesiono i zbyt wielką cenę już zapłacono. W skali najwyższej, w tej wewnętrznej, duchowej. Ponadto ciągle będzie nad miastem górować najwyższa, 103-metrowa wieża na Śląsku, wskazując kierunek do góry świątyni godnej miana prawdziwej katedry. Nadal też w herbie tego niezwykłego grodu widnieje gryf kroczący po srebrnym polu. W średniowiecznej symbolice oznaczał on także Chrystusa, dalej dzielność rycerską, a także zwycięstwo dnia nad nocą, dobra nad złem. Oby te dwa wielkie znaki pomogły dzisiejszym świdniczanom, którzy już tyle razy dawali świadectwo wielkości tej najistotniejszej – duchowej, wrócić świetność i chwałę swego miasta tak, aby nie trzeba było już nigdy dodawać Śląska do Świdnicy. Bo jest przecież tylko jedna, prawdziwie wielka Świdnica, nadal tworzona potęgą wiary serc i intelektu.

Ksiądz profesor Ignacy Dec biskupem świdnickim

Z katedry profesorskiej na katedrę biskupią

Pierwszym biskupem ordynariuszem nowo utworzonej 24 lutego 2004 roku w strukturach Kościoła w Polsce diecezji świdnickiej powstałej z terenów dotychczasowej archidiecezji wrocławskiej i diecezji legnickiej Ojciec Święty mianował ks. prof. Ignacego Deca, rektora Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu.

Pierwszy biskup świdnicki przybył na Dolny Śląsk z diecezji przemyskiej, na terenie której urodził się 27 lipca 1944 roku w miejscowości Hucisko koło Leżajska. W 1962 roku rozpoczął studia na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu jako alumn Metropolitalnego Seminarium Duchownego. W latach 1963-1965 odbył zasadniczą służbę wojskową, a 21 czerwca 1969 roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ks. abp. Bolesława Kominka. Po rocznej pracy duszpasterskiej w parafii Świętych Krzysztofa i Jakuba we Wrocławiu kontynuował studia na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Następnie, w latach 1976-1979 był wikariuszem w parafii Świętej Rodziny we Wrocławiu, jednocześnie rozpoczął pracę naukowo-dydaktyczną w Seminarium Duchownym, gdzie był kolejno prefektem, wicerektorem i – w latach 1988-1995 – rektorem. Studiował też w Louvain i Paderborn.

Przeszedł wszystkie stopnie drogi rozwoju naukowego. Od 1992 roku do chwili obecnej jest rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Pełnił też wiele funkcji w środowisku kościelnym i naukowym: m.in. kanonik Kapituły Katedralnej, prałat, protonotariusz apostolski (infułat), konsultor Rady Naukowej Konferencji Episkopatu Polski, członek Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola, kierownik katedry antropologii filozoficznej i etyki naszego Fakultetu, autor licznych publikacji naukowych z zakresu filozofii oraz rozważań homiletycznych. Przez



wiele lat pracy naukowo-dydaktycznej we Wrocławiu okazał się kompetentnym naukowcem i organizatorem życia naukowego, życzliwym profesorem i wychowawcą dla wielu pokoleń duchownych i świeckich studentów teologii, gorliwym kaznodzieją i duszpasterzem. Nowy etap jego posługi kościel-

nej realizowany więc będzie wśród jego uczniów, przyjaciół i współpracowników. Księdzu Rektorowi odchodzącemu z Wrocławia towarzyszy wdzięczność za dotychczasową pracę i wsparte modlitwą życzenia skutecznej posługi w jego nowej diecezji.

Pragnę być ojcem, pasterzem, bratem i przyjacielem

Rozmowa z Księdzem Biskupem Nominatorem Ignacym Decem – pierwszym biskupem świdnickim

Gratuluje papieskiej nominacji na pierwszego biskupa świdnickiego, na progu nowej drogi życia pytamy: z jakimi uczuciami przyjął Ksiądz Biskup decyzję Ojca Świętego zobowiązującą do przejścia z katedry profesorskiej na katedrę biskupią?

Gdy 21 czerwca 1969 roku przyjąłem we Wrocławiu święcenia kapłańskie, przyrzekałem Kościołowi posłuszeństwo. Zawsze traktowałem decyzję Kościoła jako wyraz woli Bożej. Dlatego też ostatnią decyzję Ojca Świętego Jana Pawła II, dotyczącą mojej osoby, traktuję także jako przejaw woli Bożej, jako nową formę powołania na dalszy etap mojego życia. Przyjmuję tę decyzję z małym niepokojem, ale zarazem z nadzieją i radością. Wierzę, że skoro Bóg wzywa, to i doda sił, by można było sprostać wszystkim zadaniom, wyznaczonym przez nowe powołanie.

Jak Ksiądz Biskup widzi i rozumie w ogóle posługę biskupa w Kościele, kto to jest dla wspólnoty wiernych biskup?

Idąc za przypomnieniem ostatniej Adhortacji Ojca Świętego *Pastores gregis*, pragnę być dla kapłanów i wiernych świeckich: ojcem, pasterzem, bratem i przyjacielem.

Nowa diecezja nie jest dla Księdza Biskupa w większości terenem nieznanym, jest tam jednak wielu uczniów i wychowanków z seminarium wrocławskiego, choć sytuacja jest niewątpliwie nowa. Z jakim pasterskim przesłaniem idzie Ksiądz Biskup do Świdnicy?

Rzeczywiście na terenie Diecezji Świdnickiej pracują księża, których spotkałem w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu jako wychowawca czy wykładowca. Udaję się więc do swoich. Chcę razem z nimi, w postawie braterstwa budować żywy Kościół Jezusa Chrystusa. Wierzę ogromnie w Bożą pomoc i życzliwość ludzi.

W pytaniu o osobiste przesłanie nowego biskupa dla nowej diecezji, którą ma do-

piero stworzyć wpisane też musi być pytanie o to, jak Kościół winien dziś postępować, by być wyrazistym znakiem obecności Jezusa Chrystusa w świecie. Jakie wymagania będzie Ksiądz Biskup stawiał sobie, swoim kapłanom i świeckim diecezjanom, by Kościół był takim znakiem?

Będę w pierwszym rzędzie wymagał od siebie. Ojciec Święty Jan Paweł II tak często przypomina, że nie można stawiać się darem dla drugiego człowieka, jeżeli sam człowiek nie panuje sobie – nie jest panem samego siebie. Najpierw trzeba umieć rozporządzać sobą, by można było kierować drugim. Moje kierownictwo drugimi będzie polegało na służbie. Zatem, idę do nowej diecezji, aby być sługą Boga i ludzi.

Praca naukowa, publikacje filozoficzne, prawie dwunastoletni okres rektorowania naszemu Fakultetowi miały swoją specyfikę, inną od posługi biskupiej. Jak Ksiądz Biskup sądzi, co z tych dotychczasowych doświadczeń przyda się najbardziej w pasterskim posługiwaniu?

Jako rektor PWT we Wrocławiu, zdany już byłem na współpracę. Myślę, że to doświadczenie zaowocuje w posłudze biskupiej. Będąc rektorem, podejmowałem już różne formy pracy duszpasterskiej, chociaż w niewielkim wymiarze. Myślę, że z Bożą pomocą podołam moim nowym zadaniom, tym bardziej że mam wielu przyjaciół w niebie, a także życzliwych ludzi na ziemi.

Dziękuję za rozmowę i ponieważ Świdnica nie jest daleko ufamy, że znajdzie Ksiądz Biskup trochę czasu na kontynuowanie swojej pracy naukowo-dydaktycznej także wśród nas.

**Rozmawiał
KS. PIOTR NITECKI**



Wśród młodzieży Papieskiego Wydziału Teologicznego

*Tum św. Wacława wystawiony z ciosu
Przez króla Bolesława Wielkiego, wspaniały
Świadek polskiej świetności, potęgi i chwały.
Najwyższą swoją wieżę uroczu połyska
A jak piękny z daleka, tak piękniejszy z bliska.*

Taki romantyczny podziw wyraził w XIX wieku Bogusz Zygmunt Stęczyński, poeta, malarz i podróżnik poszukujący śladów polskości na Śląsku. Nie lekceważymy tego uniesienia. To przecież właśnie romantyzm zapoczątkował naukowe badania nad wiekami dotychczas równie pogardzanymi, co nieznanymi.

Dziś ów hołd należy oddać nie Chrobremu, ale znacznie późniejszym władcom – książętom Piastom wytrwale polskim: świdnicko-jaworskim Bolkowi I zwanemu Surowym, jego synowi Bernardowi, a przede wszystkim Bolkowi II. To właśnie on, ostatni suwerenny polski Piast na Śląsku rozpoczął budowę (przygotowywaną przez swoich poprzedników). W 1353 r. dzięki jego wierze i ofiarności było już ukończone wspaniałe prezbiterium. Gotyk, o którym znakomita mediewistka francuska Régine Pernoud powiedziała, że jego sztuka to związek ze świętością, dotykający najgłębszej istoty człowieka, bo wyraża dobitnie *sacrum*. To wszystko również odnajdujemy w świdnickiej farze, pełnej strzelistości, wertykalizmu. Dodajmy, że XIV wiek to także czas mistyki – szukania doświadczeń Boga. Jest to uwidocznione w dalszym wiekowym powstawaniu świątyni. To duch wiary owocował w niezliczonych ofiarach i modlitwach. Tak powstała ogromna trójnawowa o siedmiu przęsłach bazylika, otoczona ośmioma kaplicami. Historyk ks. Hubert Jedin pisał w swej publikacji o fundacjach aż o 50 ołtarzach. Kult świętych stanowił bowiem pod koniec średniowiecza nieodłączną część życia społecznego. Był wyrazem wielkiego pragnienia trwania i przewyższania własnej słabości. Odzwierciedlał siłę szukania doskonałości.

Renesans i reformacja przyniosły tumowi świdnickiemu, jak wszędzie, nowe prądy duchowe i wyzwania. Odrodzenie promowało człowieka na miarę wszechrzeczy, naznaczało wszystko krytycyzmem i samowiedzą. Święci i dotychczasowa wiara musieli w znacznej mierze odejść. Przejawiało się to między innymi w usuwaniu zbędnych już ołtarzy. Ponadto w 1532 roku wskutek

ludzkiej lekkomyślności świątynię strawił wielki pożar, który wybuchł na wieży. Runęła zachodnia ściana szczytowa i chór organowy. Nawet mimo nowinek religijnych prze-

wznowienie starego kultu Matki Bożej w Słońcu (Świdnickiej Pani) czy teatr jezuitów świdnickich.

Świdniccy jezuici niemal genialnie połączyli gotyk i barok, średniowiecze z kontrreformacją, nadali świdnickiemu tumowi niepowtarzalną atmosferę przy-

Świdnicka „bazylika” – katedrą!

trwała u świdniczan wielka estyma do swojej fary i ofiarności, czego najlepszym wyrazem była nie tylko odbudowa, ale i nałożenie na wieżę niezwykle pięknego potrójnego renesansowego hełmu – idealnego dopełnienia gotyckiej sylwety wieży.

Drugim wielkim po średniowieczu okresie w dziejach świdnickiej fary był barok – kontrreformacja. Nowy poryw ducha, który zdecydowanie odrzucał wszelką letniość w wierze. Teraz potęga i piękno, bogactwo żywotności, harmonia, ruch i równowaga, niezwykle układy kompozycyjne, estetyzm i niepokój mają oddziaływać wszechstronnie na człowieka, nawet nie należącego do Kościoła katolickiego.

To wszystko przynieśli ze sobą do Świdnicy jezuici. Najpierw musieli zadbać o wielkie prace remontowe. Uratować grożące zawaleniem wielkie okno zachodnie i położyć nową posadzkę. Dopiero potem, przypuszczalnie od 1666 roku do 1735 rozpoczęto dzieło zdumiewającej do dziś przemiany wnętrza świątyni. Ukazuje to poczet wielkich, ponadnaturalnej wielkości figur świętych, prawdziwych herosów i heroin wiary, prowadzących do serca – centrum monumentalnego, wielkiego ołtarza. Jego kolisty baldachim oparto na siedmiu kolumnach symbolizujących Dom Mądrości i Tron Salomona. W nim króluje Trójca Święta i Matka Boża z Dzieciątkiem. Dzieło to wyszło spod rąk brata z Towarzystwa Jezusowego Jana Riedla.

Oprócz niego tworzył Jerzy Leonard Weber, Gotfryd Sieber, malarze, być może, i sam „śląski Rembrandt” Michael Willman, na pewno zaś Jan Jerzy Etgens (polichromia w nawie głównej), Jan Hiebel, Jan Ignacy Knechtel, Jakub Eibelmieser i Krzysztof Kalicki.

Dzisiaj nam współczesnym trudno uzmysłowić sobie wspaniałość i wzniosłość barokowych nabożeństw i ich wpływ na ludzi przychodzących na nie. Na pewno był wielki, skoro do dziś wspomina się niezwykle procesje,

ciągającą tak niezwykle wszystkich tu przybywających do dziś.

Ostatnie czasy – wiek XX i początek XXI przyniosły świdnickiemu chrampowi nowe wyzwania. Po zakończeniu II wojny chciano udowodnić, że to wszystko, o czym świadczy ta świątynia jest przeżytkiem może i pięknym, ale bez przyszłości. Dlatego jej studzy musieli zadbać nie tylko o utrzymanie wyniosłych ścian i piękno jej wnętrza, ale o ratowanie i utrzymanie najistotniejszych wartości ducha ludzkiego. Czytał to, jak czytamy w najnowszej monografii Świdnicy, pierwszy polski proboszcz ks. Stanisław Marchewka. Swoistym „docenieniem” jego charyzmatycznej działalności, jak wspomina wyżej wymieniona pozycja, było jego uwięzienie za „antypaństwową” działalność.

Drugim duszpasterzem, który również na trwałe zapisał się w dziejach świdnickiej bazyliki, działającym tu od 1957 r. był ks. prałat Dionizy Baran. Dał się poznać nie tylko z wszechstronnej troski o konserwację kościoła, ale i z gorliwości duszpasterskiej. To on m.in. ułożył pieśń ku czci Świdnickiej Pani, do dziś śpiewaną.

Tę działalność kontynuował jego następca ks. Ludwik Sosnowski (m.in. remont wieży i ścian), a obecnie czyni to ksiądz prałat Jan Bagiński, który już uratował nadwątlone mury i fundamenty, umacniając osuwające się wzgórce kościelne i przystępując do renowacji wnętrza.

Wszyscy wyżej wymienieni nie przypuszczali, że ich znajomy, który jako diakon tak pięknie wyśpiewał kiedyś tu hymn zwycięstwa życia nad śmiercią w wielkanocnym *Exultet*, a potem dalej głosił tę samą radość i nadzieję również tutaj w rekolekcjach – ks. rektor infułat Ignacy Dec – znowu tu przybędzie z ordykiem, ale jako pierwszy ordynariusz biskup, teraz już katedry świdnickiej. Otworzy tym samym zupełnie nowe karty w dziejach tej niezwykle świątyni.

L.N.

Biskup Jan Tyrawa ordynariuszem nowej diecezji

Ojciec Święty Jan Paweł II ustanawiając w Polsce 24 lutego nową diecezję bydgoską z terenów dotychczasowej archidiecezji gnieźnieńskiej oraz diecezji pelplińskiej i koszalińsko-kołobrzeskiej wyznaczył jej pierwszym biskupem ordynariuszem ks. bp. Jana Tyrawę, dotychczasowego biskupa pomocniczego z Wrocławia.

Nowy biskup bydgoski urodził się, wychował i całe swoje kapłańskie życie spędził na Dolnym Śląsku. Urodził się 4 listopada 1948 roku w Kuźnicach Świdnickich (obecnie Boguszów-Gorce) koło Wałbrzycha, na terenie ówczesnej archidiecezji wrocławskiej, dziś w diecezji legnickiej. W latach 1966-1973 studiował jako alumn Metropolitalnego Seminarium Duchownego we Wrocławiu na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu, studia te jednak przerwane były koniecznością odbycia w latach 1967-1969 służby wojskowej w Szczecinie-Podjuchach. Po otrzymaniu 26 maja 1973 roku święceń kapłańskich z rąk abp. Bolesława Kominka przez rok był wikariuszem w parafii Świętego Stanisława w Świdnicy. Następnie, w latach 1974-1980 studiował teologię dogmatyczną na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Po powrocie do archidiecezji wrocławskiej mianowany został adiunktem i sekretarzem na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu, był też ojcem duchownym w seminarium (1980-1985) oraz przebywał na stypendium naukowym w Paderborn (1985-1986) i był proboszczem parafii Bożego Ciała we Wrocławiu.

Biskupem tytularnym Novasinna i sufraganiem wrocławskim mianowany został przez papieża Jana Pawła II 24 września 1988 roku, a święcenia biskupie przyjął z rąk kard. Henryka Gulbinowicza 5 listopada 1988 roku. Jego dewizą biskupią jest: *Crux ave spes unica*. Do chwili mianowania go biskupem bydgoskim był wikariuszem generalnym w archidiecezji wrocławskiej. Przez ponad trzydzieści lat pracy kapłańskiej i piętnaście lat posługi biskupiej Ksiądz Biskup dał się poznać w naszej archidiecezji jako wartościowy

Z Wrocławia do Bydgoszczy

pracownik naukowy, kompetentny teolog i gorliwy duszpasterz. Doświadczenia te zabiera ze sobą na Pomorze, gdzie tworzyć będzie od podstaw nowy Kościół lokalny. W tej nowej, trudnej misji towarzyszymy

mu naszą modlitwą, wdzięcznością za wszelkie dobro, jakiego dokonał wśród nas i najlepszymi życzeniami owocnej posługi w jego nowej diecezji.



Nie zapominajcie o mnie

Rozmowa z księdzem biskupem Janem Tyrawą, pierwszym biskupem bydgoskim

Gratulujemy Księdzu Biskupowi kościelnego awansu, choć dostrzegamy też związane z tym trudne wyzwania. Z jakimi odczuciami idzie Ksiądz Biskup ze swego rodzinnego Dolnego Śląska na Pomorze?

Idę z odczuciem, że trudno będzie mi stać się ze Ślązaka Kujawianinem. Ale długa historia Kościoła jest niczym innym jak także wędrówką misjonarzy, kapłanów, biskupów i wszystko wskazuje na to, że takie wymieszanie „krwi” dobrze Kościołowi robiło. Zatem trzeba to wyzwanie podjąć, a resztę zostawić Panu Bogu w myśl bardzo pięknego powiedzenia Piotra Skargi. Nie pamiętam w tej chwili miejsca, ale mówi w takim stylu, że kiedy martwił się tym, że czemuś nie podoła, to jakby usłyszał odpowiedź samego Chrystusa: „Na siebę was posłano, urodzi się co, Pańska sprawa”.

Jakie są dzisiaj – zdaniem Księdza Biskupa – najważniejsze znaki czasu, co znaczy program nowej ewangelizacji, co robić, by Ewangelia była słyszana i słuchana dla bezpieczeństwa człowieka?

Nieustannie trzeba ją głosić „w porę i nie w porę”, jak mówi św. Paweł. Trzeba jednak powiedzieć, że ewangelizacja to w rzeczywistości misja obecności Kościoła w świecie. A ta misja ma wiele postaci, kształtów i możliwości. Trzeba zatem badać znaki czasu, aby móc odkrywać te możliwości. Ewangelia bowiem jest jak balsam na rany. Nieustannie trzeba odkrywać, co dziś boli człowieka i pomóc mu zrozumieć, dlaczego boli i gdzie jest lekarstwo. A lekarstwem jest Ewangelia. O ile sobie dobrze przypominam, tak właśnie odpowiadał papież Jan Paweł II młodzieży podczas spotkania w Paryżu, „że tylko Ewangelia”.

A co to w ogóle znaczy dzisiaj, w Polsce, być biskupem, pasterzem diecezji?

Jestem w tej szczęśliwej sytuacji, bowiem na to pytanie odpowiada adhortacja Papieża *Pastores gregis*. Trzeba ją dzisiaj czytać wspólnie ze świeckimi i z całym Kościołem, aby odkrywać miejsce i rolę biskupa w Kościele. Ta rola jest oczywiście określona od dawna jako władza nauczania, uświęcania i kierowania, ale właściwie trzeba interpretować ową „władzę”. Trzeba ją rozumieć

i interpretować jako charyzmat, czyli jak powie św. Paweł, „wykonywanie czynności z mocą”. Z mocą, tzn. że czynność biskupa, kapłana jest czynnością historyzującą, stwarzającą tu i teraz przestrzeń, w której dokonuje się zbawienie.

Jakie doświadczenia wrocławskie uważa Ksiądz Biskup za najbardziej cenne w swej praktyce duszpasterskiej, które mogą owocować w posłudze pierwszego biskupa diecezji bydgoskiej?

Nie wiem, czy można tak jasno określić, czym miałyby być doświadczenie „wrocławskie”. Powiedziałbym tak, że jest to nieustanne doświadczanie potrzeby Kościoła, wśród młodzieży i dorosłych, oczywiście za każdym razem innej potrzeby, ale jest. Młodzież jest dziś i poszukująca, i zagubiona, a równocześnie pewna siebie i wydaje mi się, że gdyby mnie było dane prowadzić katechezę, to prowadziłbym ją w formie swoistego sporu, którego przedmiotem byłoby fałsyfikowanie tych przekonań, którymi młodzież próbuje żyć. Natomiast dużym zagrożeniem dla wszystkich wydaje mi się indywidualizm, a tymczasem Polsce potrzeba dziś silnego społeczeństwa, które rozumie rzeczywistość i nie daje się np. nabierać na populizm, a zatem pomocą powinna służyć nauka społeczna Kościoła. Jeśli się to umie pokazać, Kościół zyskuje duży autorytet.

Z jakim programem idzie Ksiądz Biskup do Bydgoszczy, co napisze swoim diecezjanom w pierwszym liście pasterskim...?

Proszę, aby mnie życzliwie przyjęli i abyśmy od samego początku czuli się i budowali wspólnotę Kościoła. A budować można jedynie na tym, co już w takiej czy innej formie istnieje, do tego trzeba nawiązywać. Program może być tylko jeden. Nieustanne uświęcanie, budowanie wnętrza ludzkiej duszy, jej świętości, a zatem właściwa troska o liturgię, homilię. Z tym konsekwentnie łączy się nauczanie, a zatem, katecheza. Tu archidiecezja gnieźnieńska ma bogate tradycje, bowiem od dawna mówi się o ka-

techezie dla dorosłych. Wyobrażam sobie ją również i w takiej formie, że zbierają się grupy parafian i próbują czytać papieskie homilie, listy, encykliki. Na tym działalność Kościoła się nie kończy, mam na myśli w tym miejscu parafię, a zatem rady parafialne, duszpasterskie i oczywiście caritas absolutnie niezbędna.

Dziękuję za rozmowę, życzę owocnej posługi w diecezji bydgoskiej i proszę nie zapominać o Wrocławiu.

Bardzo serdecznie dziękuję i vice versa, nie zapominajcie o mnie. Bardzo serdecznie dziękuję za możliwość wypowiedzi, chciałbym ją potraktować jako formę podziękowania za wszyst-



ko, czego doświadczyłem i nauczyłem się we Wrocławiu, a przyjechałem do niego na pierwszy rok seminaryjny w 1966 roku. Dziękuję wszystkim, których tu spotkałem, dziękuję moim Ordynariuszom: kardynałowi Bolesławowi Kominkowi, który udzielał mi święceń kapłańskich, Henrykowi Gulbinowiczowi, który był moim konsekratorem, biskupom wrocławskim: Wincentemu Urbanowi, który był Wikariuszem Kapitulnym i wysyłał mnie na studia, Andrzejowi Wronce, Pawłowi Latuskowi, profesorom, wychowawcom, księżom, siostram zakonnym, tutaj szczególnie chciałbym podziękować Siostram Mariankom za pomoc w prowadzeniu domu i wszystkim wiernym. Przepraszam jednocześnie za niedociągnięcia, przykrości, jeśli takie były, ale zapewniam, że były niezamierzone.

**Rozmawiał
KS. PIOTR NITECKI**

Najmniejsze i najświętsze

W lutym bieżącego roku minęła 75. rocznica podpisania między Stolicą Apostolską a rządem włoskim Traktatów Laterańskich, które rozwiązały drażliwą dla polityki europejskiej przełom XIX i XX wieku – tzw. kwestię rzymską. Znów zawisły białe-żółte flagi na eksterytorialnych budynkach Città del Vaticano dla podkreślenia święta niepodległości.

fikowany 7 czerwca 1929 r. Pakt Laterański mówi na wstępie: „Ponieważ dla zapewnienia Stolicy Apostolskiej wyraźnej i całkowitej niezależności konieczne jest zagwarantowanie jej również bezsprzecznej suwerenności na polu międzynarodowym, doszliśmy do wniosku, że należy utworzyć, mocą szczegółowych uzgodnień, Państwo Watykańskie i przyznać Stolicy Apostolskiej, w tym właśnie państwie, prawa pełnej własności, wyłącznej i całkowitej władzy, a także najwyższej władzy sądowniczej...”.

Ukazana specyfika podstaw prawnych Stolicy Apostolskiej musi zostać uzupełniona o pewien aspekt. A miano-

Watykańskie. Oczywiście na mocy Paktów Laterańskich jest ono suwerennym państwem ze wszystkimi konsekwencjami i prawami. Na jego czele stoi papież jako suweren świecki, Stolica Apostolska zaś, według wspomnianych paktów, sprawuje nad nim nieograniczoną własność oraz wyłączną i absolutną władzę i jurysdykcję. Państwo Watykańskie ma wszystkie atrybuty klasycznego podmiotu międzynarodowego i w tym sensie może być wzmocnieniem suwerenności duchowej Stolicy Apostolskiej. Mimo to praktyka stosunków międzynarodowych wykazuje znikomą rolę tego miasta-państwa. A Casaroli

Jubileusz Państwa Watykańskiego

KAZIMIERZ F. PAPCIAK SS.CC.

W 1929 roku, w dawnym pałacu biskupów Rzymu – na Lateranie – podpisano trzy dokumenty, na mocy których został ustanowiony status prawny papieża w Wiecznym Mieście, odszkodowanie dla Kościoła za poniesione straty po likwidacji Państwa Kościelnego w 1870 roku oraz konkordat. Konsekwencją podpisanych układów stało się powołanie suwerennego Państwa Watykańskiego. To jedyne – jak się wydaje – państwo na świecie zamykane na noc na klucz, ma własną konstytucję, hymn, pocztę, własną monetę Euro, rozgłośnie radiową, uniwersytety i inne instytucje potrzebne do funkcjonowania państwa. Mieszkańcy i pracownicy posługują się watykańskim paszportem bądź dyplomatycznym, bądź służbowym. Mówi się, że mimo iż jest jednym z najmniejszych państw – jest najświętszym (!).

Jednak minipaństwo watykańskie nie może być utożsamiane ze Stolicą Apostolską, co często zdarza się w dziennikarskich relacjach. Ich status prawnomiędzynarodowy różni się zdecydowanie. To nie Państwo Watykańskie ma XX-wieczną tradycję dyplomatyczną, lecz Stolica Apostolska. Tak więc zdanie typu *Watykan ogłosił nowy dokument na temat...* może być prawdziwe tylko wtedy, gdy uzna się je za dziennikarski skrót myślowy. Raty-



wicie o określenie zależności Stolicy Apostolskiej, Watykanu i Kościoła, jako zorganizowanej wspólnoty wierzących. Bowiem – jak stwierdza A. Casaroli – jeszcze dziś zdarzają się nieporozumienia w tej kwestii i „jeżeli nie w teorii to w praktyce, niektórzy, ze względu na niewystarczającą znajomość zagadnienia, wydają się mylić Stolicę Apostolską i Państwo Watykańskie”.

Idąc po myśli wspomnianego byłego Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej, należy wykluczyć z owej triady Państwo

formuluje to w sposób następujący: „Ci, którzy chcieliby przyznać jedynie miniaturkowemu Państwu Watykańskiemu atrybuty niezbędne do przyłączenia się do wspólnoty międzynarodowej (i tym samym wprowadziliby do niej Stolicę Apostolską), nie mogliby się oprzeć wrażeniu – szczególnie porównując to państwo z innymi małymi, średnimi i dużymi państwami (...) – że stoją obok niewiele znaczącego cokołu, na którym wznosi się, rozpościerając swe skrzydła, by ogarnąć nimi cały świat, władza nie-

zależna i suwerenna". Po tej linii rozumienia swej podmiotowości poszła Stolica Apostolska, kiedy w wymianie not dyplomatycznych między Sekretarzem Generalnym ONZ a Sekretarzem Stanu Stolicy Apostolskiej ustalono, że delegacja Kościoła katolickiego będzie występować pod nazwą Stolicy Apostolskiej.

Wyjście jednak poza alternatywę Stolica Apostolska czy Państwo Watykańskie i uznanie tylko jednego podmiotu, to znaczy Stolicy Apostolskiej, jak uważają niektórzy specjaliści prawa międzynarodowego, również nie jest ścisłe. Pozostaje bowiem problem podmiotowości Kościoła, a więc relacji prawnomiędzy narodowej Kościoła jako organizacji religijnej i Stolicy Apostolskiej jako jego zwierzchniej władzy. Prawa kościelne (kanoniczne) określa w tej materii samoświadomość Kościoła jako całości i daje wyraz temu, że są to dwa podmioty – zależne, ale różne: *Catholica Ecclesia* i *Apostolica Sedes* (Kościół katolicki i Stolica Apostolska). W takim zresztą duchu zostały zredagowane dwa pierwsze artykuły Traktatów Laterańskich. Jeśli przyjąć, że Stolica Apostolska to centralne kierownictwo Kościoła katolickiego, a także cały aparat Kurii Rzymskiej z papieżem na czele, to takie rozróżnienie podmiotowości jest znaczące, aby oddzielić działalność Stolicy Apostolskiej na arenie międzynarodowej od zaangażowania politycznego, społecznego i kulturalnego wszystkich wierzących skupionych w Kościele. Niejednokrotnie zostało to podkreślone w dokumentach nauki społecznej.

Faktycznie jednak na płaszczyźnie stosunków międzynarodowych, obydwa podmioty traktowane są tak ściśle, że sprawiają wrażenie jednego. Trudno bowiem wyobrazić sobie sytuację, w której Stolica Apostolska wchodzi w relacje z państwami i organizacjami międzynarodowymi i tym samym nie reprezentuje interesów Kościoła jako podmiotu. Należy więc przyjąć, że na arenie międzynarodowej obydwa podmioty reprezentowane są pod wspólną nazwą Stolicy Apostolskiej. Oddzielenie osobowości prawnej Kościoła od osobowości prawnej Stolicy Apostolskiej oznaczałoby w porządku prawnomiędzy narodowym wyobcowanie elementu władzy i ośrodek zwierzchniego z całokształtu struktury społeczności kościelnej.

Tak więc Stolica Apostolska jest podmiotem w międzynarodowym prawie publicznym, mimo że nie utożsamia się ani z państwem, ani z organizacją państwową lub międzyrządową. Podmiotowość ta – specyficzna i nietypowa – jest rozumiana jako podmiotowość Kościoła i Stolicy Apostolskiej, realizowana przy symbolicznym współudziale Państwa Watykańskiego.

Chusty z głów, schowaj krzyż!

BARTŁOMIEJ KAZUBSKI

Czy religia może być zagrożeniem dla prawidłowego funkcjonowania demokratycznego państwa? Zdaniem władz francuskich nawet najmniejsze manifestowanie przynależności do jakiegokolwiek grupy religijnej jest niezgodne z francuskim prawem. Według nich, manifestowaniem swojej religijności jest nawet noszenie krzyżyka na szyi, tradycyjnej chusty przez arabskie kobiety, czy żydowskiej jarmułki... Co ciekawe, mówią to ludzie, którzy jeszcze kilka lat temu z pogardą patrzyli na poczynania komunistów, chcących wypłenić religię ze świadomości Polaków, Rosjan czy Niemców.

Myślę, że odpowiedzi na agresywną postawę obecnych władz francuskich wobec religii należy szukać w przeszłości. Dawniej Francja, jako mocarstwo kolonialne, czerpała z tego tytułu olbrzymie zyski, przede wszystkim materialne. Nie da się ukryć, że „kolonialna” Francja rosła w siłę również dzięki niewolnikom, których „sprowadzano” z południa. Potomkowie tych, co zostali w tym kraju, w większości są dziś obywatelami francuskimi drugiej kategorii.

Ideologia „Wolności, równości i braterstwa”, tak naprawdę, miała jedynie pomóc w stworzeniu nowoczesnego państwa. Laickość państwa z domieszką pseudowolności miała być gwarancją pełnego sukcesu. Dzisiejszy atak na religijność Francuzów to czyste nawiązanie do ideałów Republiki.

Obecne poczynania władz, są też refleksją nad francuską tolerancją. W pewnym momencie historycznym „tolerancja” w naturalny sposób obje-

ła również arabskich niewolników, którzy zaczęli osiedlać się nad Sekwaną. Oczywiście, nie wszystkim się to podoba. Stąd też wzięła się „druga kategoria”...

Dzisiejszy atak na wolność przekonań we Francji, jest tak naprawdę, bezpośrednio wymierzony w niewielką grupę obywateli. Nie da się bowiem ukryć, że Francja jest państwem, gdzie kościoły świecą pustkami... Cel musiał być więc zupełnie inny. Nowo stanowiące prawo, a raczej interpretacja starego, dotknie przede wszystkim licznych emigrantów arabskich, pochodzących najczęściej z byłych francuskich kolonii w Afryce.

Dzisiejsi obywatele Republiki Francuskiej, nie kryją niechęci wobec „bunioł”, czyli arabskich emigrantów. Chrzęścianie nad Sekwaną nie są grupą szczególnie aktywną. Są to najczęściej ludzie starsi, głęboko przywiązani do tradycji, zepchnięci na margines życia rodzinnego i społecznego. Młode pokolenie Francuzów, w większości, stoi od Kościoła. Błyszczący krzyżyk, czy medalik znajdziemy prędzej u jubilera, niż zawieszony u kogoś na szyi. Żydzi francuscy to jedna z najmniejszych wspólnot religijnych w tym kraju. Mamy więc tu do czynienia z walką o „czystość rasową”, do której używa się antyreligijnej ofensywy politycznej.

Poczynania władz francuskich są co najmniej naganne. Według nich, eliminacja swobód religijnych, to konsekwencja ustroju, jakim szczyci się Francja, „nowoczesne państwo laickie”. Ta eliminacja jest też manifestacją niechęci wobec „napływowych”.

Polacy, którzy emigrowali do Francji w poszukiwaniu chleba stoją teraz przed ciężkim wyborem: chleb czy Chleb, kryć się ze swoimi przekonaniami czy wracać do Polski, gdzie wszystko trzeba by było zaczynać od początku...

Czas pokaże, jak zachowają się ludzie, których szczególnie dotknie „nagonka” władz francuskich.



Każdy musi coś wniesć do Europy

Rozmowa z Hansem Gertem Poetteringiem, przewodniczącym Europejskiej Partii Ludowej (EEP) i liderem chrześcijańskich demokratów w Parlamencie Europejskim

Od początku tworzenia struktur powojennej Europy najważniejszy i decydujący głos należał do chrześcijańskich demokratów, działających dziś w Parlamencie Europejskim w Europejskiej Partii Ludowej. Dziś ta grupa parlamentarna jest największym ugrupowaniem parlamentarnym. Proszę powiedzieć, co EEP uznaje za swoje najważniejsze priorytety w procesie jednoczenia się Europy?

Najważniejsze jest, abyśmy mieli przejrzysty i wyraźny obraz człowieka, bo z tego obrazu kształtuje się nasza polityczną aktywność. Dla nas człowiek ze swoją godnością stoi w centrum. Jest stworzeniem Boga, a jego godność musi być zawsze respektowana i otaczana szacunkiem. Chrześcijańska wizja człowieka oznacza, że każdy ponosi odpowiedzialność za siebie, ale równocześnie odpowiedzialność za społeczeństwo, wspólnotę. To znaczy, że człowiek – jak mówią liberałowie – nie jest tylko zdany na siebie, ale nie jest też elementem w społeczeństwie, które również on sam kształtuje. Jako chrześcijanie widzimy tu zasadę solidarności i pomocniczości jako podstawowe elementy kształtujące relacje społeczne. Jako chrześcijańscy demokraci opowiadamy się za tym aktywnym zaangażowaniem człowieka w kształtowanie dzisiejszego świata poczynając od małżeństwa, rodziny poprzez wspólnoty.

Tą szczególną wspólnotą na naszym kontynencie jest Wspólnota Europejska. Jedność Europy, – jesteśmy jako chrześcijańscy demokraci o tym przekonani – to droga do zapewnienia w XXI wieku pokoju na kontynencie. Podejmujemy problemy współczesnej cywilizacji, które rodzą się każdego dnia w świecie, a jako Europejczycy mamy szansę uzyskania posłuchu w świecie tylko poprzez wspólne działanie i dlatego europejska jedność jest naszym życzeniem. Tak więc zapewnienie pokoju wewnątrz i pokazanie naszych wartości na zewnątrz jest celem europejskiej jedności, a w ramach tej jedności poszczególne kraje, jak Polska, Niemcy zachowują swoją tożsamość. A w tym wszystkim jest coś, co nas wiąże, mianowicie nasza wspólna europejska przyszłość.



Jaką rolę w procesie jednoczącej się Europy widzi Pan dla Kościołów chrześcijańskich, dla Kościoła katolickiego?

Kościoły chrześcijańskie, w tym katolicki, protestancki i inne, mają do spełnienia bardzo ważną rolę na drodze do europejskiej jedności, ponieważ Kościo-

ły dają nam duchowy drogowskaz. Powinny nam przypominać, że jedność nie opiera się tylko na materialnych wartościach, nie tylko na gospodarczym dobrobycie, co jest niezbędne, ale także na duchowych wartościach. Kościoły chrześcijańskie powinny zawsze zabierać głos, kiedy sprawy dotyczą zachowania ludz-

kiej godności, kiedy mówi się o ludzkim życiu, od poczęcia aż po śmierć i przypominać, że ludzkie życie nie jest w dyspozycji człowieka. Rola Kościoła jest więc bardzo ważna bowiem ciągle przypomina nam o fundamentalnych wartościach. Tak oto nasza frakcja czyniła starania, aby w konstytucji, która miejmy nadzieję, zostanie przyjęta przez przedstawicieli państw i rządów oraz otrzyma także przyzwolenie Polski w sensie zawarcia kompromisu, jako chrześcijańscy demokraci przeforsowaliśmy artykuł 51 konstytucji. Jest to artykuł, który gwarantuje prawny status Kościołów i wspólnot i wspiera dialog pomiędzy Kościołem a instytucjami europejskimi, tak aby Kościół uzyskał szczególną rolę i status w europejskiej konstytucji. Taką rolę powinny podjąć Kościoły, szczególnie katolicki, a nasza frakcja jest tą, która ma szczególnie intensywny kontakt z kościołami i chcemy nadal utrzymywać.

Jakie działania planują chrześcijańscy demokraci w Europie na rzecz wprowadzenia prawa dotyczącego poszanowania ludzkiego życia – zwłaszcza w chwilach, kiedy jest ono najbardziej kruche – tzn. w jego początku i końcu?

Odpowiedź na to pytanie jest powiązana z tym co powiedziałem wcześniej. Godność człowieka jest nietykalna, dlatego jesteśmy za ochroną ludzkiego życia, także tego nienarodzonego i musimy je chronić podczas całej fazy życia ziemskiego z zachowaniem godności osób starszych, chorych. Musimy tego szczególnie bronić. Do tych zadań i troski o wartości należy także piecza nad życiem od momentu poczęcia.

Taki obraz człowieka ma wpływ na naszą codzienną pracę, jeśli chodzi o godne towarzyszenie życiu człowieka. Nasza frakcja parlamentarna widzi w tym nie tylko w przeszłości, teraźniejszości, ale też w przyszłości ważną rolę i mam nadzieję, że także w Polsce znajdziemy znaczące wsparcie w podtrzymaniu tego politycznego poglądu.

Czego spodziewają się chrześcijańscy demokraci Europy po przystąpieniu Polski do UE i jakie macie oczekiwania wobec polskich deputowanych?

Mamy już w naszej frakcji polskich delegatów, którzy są u nas już od maja ubiegłego roku, a teraz będą do nas należeć wybrani w wolnych wyborach parlamentarnych. W moich przemówieniach cytuję zawsze, lub prawie zawsze, polskiego papieża Jana Pawła II. Bez niego w naszych czasach nie doczekaliby-



śmy tak szybkiego obalenia komunizmu. Jan Paweł II wołał do swoich rodaków w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia: „Nie bójcie się”. To dodało Wam odwagi do obalenia komunizmu, totalitaryzmu. Poszliście drogą wolności i demokracji. Także jedność Niemiec nie byłaby możliwa bez pragnienia wolności Polaków. Teraź Polska staje się członkiem Unii Europejskiej. Europa może się rozwijać tylko wtedy, gdy wszyscy są gotowi do poświęceń. To znaczy, że nikt nie może przebić głową ściany, zarówno Niemcy, Francuzi, Brytyjczycy, Włosi, jak i Polacy. Każdy musi coś wnieść do Europy. Polska do polityki europejskiej wnosi swoje doświadczenia z przeszłości, które tę politykę ubogacą.

Każde państwo winno być otwarte na rozmowy i dyskusję i mam nadzieję, że przy konkretnych obradach nad konstytucją europejską, będzie możliwe podjęcie kompromisu, mając w świadomości dyskutowany sposób głosowania. Tu nikt nie może kurczowo trzymać się swojego stanowiska, każdy musi zrobić krok. Jeśli będziemy mieli konstytucję, będzie to dla dobra Polski, Niemiec i wszystkich krajów członkowskich Unii Europejskiej.

To odpowiada także chrześcijańskiej postawie pojednania. Nikt nie może sam przeforsować swojego zdania, a kto chce to zrobić, temu się nie uda, ponieważ trzeba znaleźć partnera, a każdy musi być gotowy na kompromis. To dotyczy wszystkich w Unii Europejskiej.

Wielu polityków europejskich – zwłaszcza francuskich, niemieckich – mówi ostatnio o dwóch prędkościach Europy, o członkach pierwszej i drugiej kategorii UE? Czy takie działania nie są początkiem końca UE?

Z tym pojęciem trzeba zawsze postępować ostrożnie. Niektórzy mówią o jądrze Europy, jakby istniała grupa państw, która we wszystkich sprawach jest zawsze zgodna. Jednak czegoś takiego nie będzie. Dla przykładu powiem, że polityka monetarna będzie jednoczyła całkiem inne kraje niż polityka obrony, dlatego nie cenię wysoko myśli o jądrze Europy. Jeżeli mówi się o Europie różnych prędkości, to mogłoby być to akceptowalne, kiedy wszyscy przytakną danemu rozwojowi, kiedy wszyscy widzą cel i razem do niego dążą, gdy mówi się: „dobrze jedni mogą ten cel osiągnąć szybciej, jak przy wspólnej walucie, jedni wprowadzili ją wcześniej niż inni, ale cel wspólnej waluty pozostał dla wszystkich”. Dlatego jeżeli Europa różnych prędkości oznacza, że wszyscy idą tą samą drogą, ale jest różnica w czasie, w którym osiągnie się ten cel, to jest to w porządku. Ale nie można jednych krajów włączyć do wspólnej polityki, a innych wykluczyć. To byłoby niewłaściwe, wszyscy powinni iść tą samą drogą. Powinniśmy mieć dla siebie zrozumienie, respekt i powinniśmy kierować się dobrą wolą. Gdy ma się dobrą wolę i szacunek – mówię to z doświadczenia naszej frakcji, która razem z obserwatorami składa się z 301 delegatów nie tylko z 25 krajów, ale z 60 krajowych partii – można wiele uczynić, a nie szanując się, nie można razem funkcjonować i osiągać zamierzonych celów. Tu jesteśmy znów przy obrazie człowieka, przy jego godności. To wymaga respektu do poszczególnego człowieka, a mając ten respekt dokończymy dzieła budowania jedności Europy.

Trwa dyplomatyczny impas w rozmowach nad konstytucją Europejską. Środki

Każdy musi coś wnieść do Europy

 Dokończenie ze str. 13

społecznego przekazu w Europie zarządzając Polskę i Hiszpanię sztywnie i nieustępliwe stanowisko. Kanclerz Niemiec zaproponował zmniejszenie budżetu UE, co najbardziej odczułaby Polska i Hiszpania. Czy te plany nie są odwetem za twarde stanowisko tych krajów w Brukseli?

Nie powinniśmy nikogo winić, a chciałbym to sformułować ogólnie, dotychczasowe kraje wspólnoty powinny uczyć się od nowych członków, ale także nowi członkowie mogą uczyć się z doświadczeń starych krajów funkcjonowania w strukturach unijnych. Nie powinniśmy jednak wskazywać tu jest stara Europa, a tu nowa Europa, ale zarówno Niemcy, Polacy, czy Francuzi, to Europa, która ciągle się odradza. I to odrodzenie, ta wspólna droga do przyszłości, jest przygodą, przed którą stoimy. To też wspaniały rozwój i okazja, że możemy iść razem w przyszłość.

Dziękuję serdecznie za rozmowę.

**Rozmawiał
KS. CEZARY CHWILCZYŃSKI**

**Redakcja „Nowego Życia”
poszukuje zdjęć
z pobytu
kardynała Karola Wojtyły
przed wyborem Go
na Stolicę Piotrową
w archidiecezji wrocławskiej
(w jej ówczesnych granicach)
oraz różnych znaków
(tablic, pomników itp.)
upamiętniających
Jego pobyt wśród nas.**

**Zdjęcia po wykorzystaniu
zostaną zwrócone.
Informacje prosimy
przekazywać do naszej
redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław
tel. 0-71 / 327-11-16**

Był późny jesienny wieczór. Ludzie okryci światłem setek lamp i neonów spieszenie oddalali się od siebie. Ktoś nieśmiało przepaszając przechodniów prosił o pomoc, prosił o kilka chwil rozmowy. Nikt oczywiście nie chciał wdać się w dyskusję z nieprzyjemnie wyglądającym nieznajomym. Pewnie każdy bez trudu domyślał się, że chodzi mu jedynie o wyżebranie kilku złotych. Idący z niemalym trudem przechodzień, niemalże krzywiąc się z bólu podszedł i do mnie. Czy udawał? Czy rzeczywiście wszyscy w pośpiechu odchodzący od niego mieli rację? Nie potrafiłem po prostu odwrócić się plecami i odejść. Tak, to prawda, chciał pieniędzy. Mówił, że jedzie do Krakowa, do

rać zaufaniem każdego domokrację czy każdą osobę, która wyciągnie w naszym kierunku rękę. Nie! Owszem niekiedy bezmyślnym datkiem można wręcz skrzywdzić człowieka. Tu potrzebna jest przecież ogromna mądrość serca, intuicja i wyczucie. Prawdziwie potrzebujących jest jednak bardzo wielu. Procent ludzi ubogich i potrzebujących pomocy w kraju jest – o zgrozo – wciąż coraz większy. Przecież nie zawsze i nie wszystkim zarządzą odpowiednie instytucje kościelne lub państwowe. Nie pozostawiamy ludzi osamotnionych w ich bezradności i bezsilności. Chciejmy otworzyć oczy, uszy, serca i dłonie. Często jesteśmy jedynymi, którzy mogą ulżyć niedoli żyjących wokół nas.

Ręka biedaka jest skarbonką Chrystusa

MAREK RUSINOWSKI

ośrodka dla bezdomnych. Być może kłamał. Widząc jednak jak kurczy się przy każdym ruchu nie umiałem, nie mogłem zostawić go samego. Podjechaliśmy na dworzec. Trochę opowiadał o sobie, o swoim życiu. Chciał również coś zjeść. Kupiłem więc nieduży posiłek. Zamiast pieniędzy otrzymał bilet. Może mnie oszukał – nie wiem. Może postąpiłem niemądrze – tego też nie wiem. Wiem natomiast jedno: pokój i radość zawitały do mojego serca. Nigdy nie żałowałem tych kilku złotych. Być może, nie umiałbym sobie darować gdybym pozostawił wówczas wyczerpanego i bezradnego człowieka na chodniku. Tak jak do dziś nie potrafię zapomnieć historii sprzed lat.

Otóż właśnie kilkanaście lat temu, zapukał do moich drzwi jakiś mężczyzna. Chodził z dużą torbą zwykłych domowych kapci, wręcz prosił, by kupić po bardzo niskiej cenie, choć jedną parę. Nie potrzebowaliśmy wówczas kapci. Odmówiliśmy. Po krótkiej chwili coś we mnie pękło, wybiegłem z domu pragnąc odszukać nieznajomego domokrację, niestety, nigdzie go już nie dostrzegłem. Do dziś nie potrafię zapomnieć, nigdy nie zapomnę tego człowieka. Nawet teraz, gdy wspominam smutnego handlarza, rodzi się we mnie żal. Ból jego serca, smutek słów, twarzy na trwałe wpisał się w moją duszę. Ile bym dał żeby cofnąć czas, żeby móc kupić od niego nawet pięć par kapci. Przez lata zużyło się ich znacznie więcej.

Nie chcę, oczywiście, nikogo zachęcać, by lekko lub wręcz naiwnie obda-

Św. Cezary z Arles – najbardziej znaczący biskup tamtych czasów (502-542) zachęcał swoich słuchaczy, by zapraszali na posiłki ludzi biednych, by dawali odzienie i użyczali gościny. Uczył nawet, że „ręka biedaka jest skarbonką Chrystusa”.

„Dawajcie a będzie wam dane, miarę dobrą, natłoczoną wspaniały w zana-dra wasze” Myślę, że taki ruch, przepływ w obie strony mógłby być normą dla chrześcijan szczególnie dziś. Niekiedy bardzo trudno jest dać lecz niekiedy również trudno jest przyjąć. Chcę jednak zaświadczyc – dawałem, dawałem jak uczył Tobiasz i „było mi dane”. „Ręka biedaka – skarbona Chrystusa” – to najpewniejszy bank, w który wartołożyć. Bóg zwrócił mi z ogromną nawiązką, nie zostawił mnie samego w chwilach dla mnie trudnych, gdy nie umiałem już pomóc sobie samemu. Objawiał mi swoje serce i swoje oblicze przez dobroć i miłość innych ludzi. Uczylem się pokory.

Jezus powiedział kiedyś: „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu”. Choć nie wszyscy może w to wierzą, nie jest to najistotniejsze. Prawda bowiem zawsze pozostanie prawdą: „Więcej szczęścia jest w dawaniu...”. Kto nie chciałby mieć więcej szczęścia, coraz więcej szczęścia. Całe nasze życie jest pogonią za szczęściem. Jest jeszcze jedna, zapomniana, choć sprawdzona recepta: chciejmy dawać. Zawsze będzie ktoś bardziej potrzebujący i bezradny niż ja. „Bo tak wiele mam ile sam innym dam”.

„Zbawienie przyszło przez krzyż” to słowa znanej pieśni religijnej. Krzyż i męka Jezusa na Golgocie nadały chrześcijańskiemu rozumieniu cierpienia wymiar chrystocentryczny. W pierwszych wiekach umiłowanie cierpienia przyczyniło się do rozwoju form pokuty i męczeństwa.

bra. A jeśli cierpienie jest częścią życia podarowanego mi przez Stwórcę, to znaczy że istnieje też możliwość wykorzystania go z korzyścią dla mnie – cierpienie dla wielu stało się okazją do pogłębienia swej duchowości, ponownego odkrycia wiary. Jeśli te cele wydają się zbyt niezyciowe i uduchowione, można cierpienie wykorzystać do zrozumienia zdrowia i radości życia na co dzień, czego tak wielu ludzi nie docenia.

jest to nic innego jak prosta definicja życia refleksyjnego i przemodlonego, a to jedyny sposób, by osiągnąć szczęście.

Naturalnie, poszkodowany Hiob nie spuszcza potulnie głowy, świadom własnej niewinności i praworządności, pyta się Boga, podobnie jak większość cierpiących: dlaczego? Natchniony autor Księgi nie odpowiada na to pytanie bezpośrednio: Stwórca nie odpowiada wprost na skargi Hioba, jedynie pokazuje mu swoją wielkość i małość czło-

Każde cierpienie ma sens

ADAM RYSZARD PROKOP

Dwadzieścia wieków później ciężko w kulturze europejskiej, wyrosłej jakby nie było na korzeniach chrześcijańskich, znaleźć jakikolwiek ślad z tego rozumienia cierpienia w globalnej świadomości. Coraz częściej słychać pytania: dlaczego ja? Po co? Jaki to ma sens? Samo przez się zrozumiałe jest, że dla ludzi niewierzących cierpienie jest początkiem końca szczęścia. Jednakże bardzo często wśród wierzących można usłyszeć rozgoryczone pytanie: za jakie grzechy? I choć racjonalna odpowiedź w określonych sytuacjach jest nie na miejscu lub nie pomaga, warto zastanowić się nad tajemnicą cierpienia w życiu chrześcijanina.

Księgą Pisma Świętego, której temat przewodni stanowi cierpienie i jego zasadność, jest Księga Hioba. Ten biblijny bohater jest jedną z najbardziej znanych postaci Starego Testamentu. Jako za- możny, ceniony człowiek zostaje dotknięty wieloma nieszczęściami, poprzez które traci cały swój majątek, potomstwo i wreszcie zdrowie. Jego żona doradza mu przekleście Boga, któremu wiernie służył, i śmierć. Niewątpliwie jest to jedna z dwóch możliwych reakcji na cierpienie: wielu dotkniętych chorobą ludzi przeżywa kryzys wiary lub wręcz jej utratę. Za przyczynę podaje się wtedy bezzasadność cierpienia.

Jakkolwiek ostateczna odpowiedź na przyczyny i cele, dla których istnieje cierpienie, pozostanie dla nas z pewnością niewiadomą, można się zdać na dwie drogi szukania sensu cierpienia, które mają swoje miejsce także na kartach Księgi Hioba. Warto natomiast zapytać siebie już w tym momencie o nasze zaufanie wobec Boga. Czy mogę zakładać, że Bóg nie ma uzasadnienia dla cierpienia, dla mojego cierpienia? Kościół nieustannie stara się wszczepić ludziom zaufanie do Wszechmogącego. A ufać znaczy liczyć na to, że osoba obdarzona zaufaniem chce wyłącznie mojego do-

Księga Hioba pokazuje dwie supozycje zrozumienia cierpienia: przyjaciele Hioba widzą sens cierpienia w oczyszczeniu – jest to kara za grzechy popełnione przez poszkodowanego. Narrator przedstawia cierpienie jako dopust Boży, próbę mającą na celu wykazanie szczerych intencji w wierze i postępowaniu Hioba. Pierwsze wytłumaczenie jest tyleż popularne, co niewystarczają-



Leon Bonnat (1833-1922), *Hiob*

ce. Sam autor Księgi wykazuje, że dobrobyt i powodzenie niektórych zło- czyńców, zaprzeczają tezie, że złe czyn- ny za życia zostają ukarane.

Niewątpliwie tak jest łatwiej, gdy ma się świadomość, za co się ponosi konsekwencje. Jasny staje się też cel cierpie- nia: ma nastąpić nawrócenie i odstąpienie od grzechów. Tak zwany dopust Bo- ży jest już znacznie trudniejszy w wytłumaczeniu sobie i innym. Cytowana już na początku tego artykułu pieśń uzasadnia to krótkim, lecz treściwym: „prowadzi do pełni życia”. I choć okreś- lenie to wydaje się nieco enigmatyczne,

wieka. To z pewnością nie wyjaśnia cier- pienia, ale znów zmusza do zastanowie- nia się nad naszym zaufaniem wobec Wszechmogącego.

Księga Hioba zakończona jest hap- py endem; Bóg wprawdzie łąja pychę Hioba, ale jego wierność i wytrwanie zostaje nagrodzone w dwójnasób. To małe pocieszenie dla chorych i cierpią- cych: cuda uzdrowienia nie zdarzają się zbyt często; pozostaje tylko zaufanie i na- dzieja, że w swoim cierpieniu można być nadal narzędziem w ręku Boga i dawać świadectwo. „Dobro przyjęliśmy z ręki Boga. Czemu zła przyjąć nie możemy?” (Hi 1, 10b).

Ostateczny sens cierpienia pozosta- nie tajemnicą. Podobnie jak w wielu za- gadnieniach wiary, umysł ludzki nie jest w stanie przeniknąć planów Najwyższe- go. Tajemnica życia jest dla nas również nie do końca pojęta. Zadaniem chrze- ścijanina jest wykorzystanie swojego czasu jak najpełniej, tak aby mógł żyć szczęśliwie, a życie szczęśliwe może być tylko w zgodzie z wolą Stwórcy, Jezus Chrystus dał nam przykład bezwzględ- nego posłuszeństwa woli Ojca, które choć trudne i wymagające, kończy się ostatecznie zwycięstwem.

Czekanie nie jest mocną stroną teraź- niejszości: ogromna część społeczeństwa pragnie uciec od bólu za wszelką cenę, kilka chwil bólu głowy wymaga od razu tabletki. Lecz w tym świecie wciąż jeszcze trwają ludzie, którzy przykuci do łóżka, z wzrokiem pełnym spokoju zdają się ewangelizować słowami: „Zbawienie przyszło przez krzyż, ogromna to tajem- nica”. A po chwili dokańczają pełni na- dziei: „Każde cierpienie ma sens, prowa- dzi do pełni życia”. I dodają otuchy współwyznawcom Chrystusa: Jeżeli chcesz Mesjasza naśladować, to weź swój krzyż na każdy dzień. Tylko w ten spo- sób, szukając boskiej woli w wydarzeniach każdego dnia można zbawiać świat. ■

0 mieście

AGATA COMBIK

Czym jest miasto? Wspólnotą ludzi, którzy w danym miejscu mieszkają, uczą się i pracują, wiodą życie rodzinne, spędzają chwile odpoczynku. Żyją tutaj razem, blisko siebie, a „nitki” ich losów są ze sobą mocno splecione. W Biblii wiele razy pojawiają się miasta. Wśród nich są Sodoma i Gomora, Niniwa, Egipt, Jerycho, Babilon... Najważniejszym biblijnym miastem jest na pewno Jerozolima – miasto króla i kapłana Melchizedeka, potem miasto Dawida i stolica Izraela.

Jerozolima, z twierdzą Syjon i zbudowaną przez Salomona świątynią Jahwe, to nie tylko ośrodek polityczny. Jerozolima jest dla Izraelitów jakby tronem Pana i sercem świata. W Księgach Pisma Świętego bywa często uosobieniem ludu wybranego. Porównywana jest do oblubienicy Jahwe – często nieciernej, lecz wciąż od nowa przygarnianej przez Boga, wiernego małżonka (Iz 51–62). Jerozolima jest obrazem wspólnoty ludzkiej zbudowanej na Bogu, skupionej wokół Niego. Jej symbolicznym przeciwieństwem są miasta wrogie Bogu, jak biblijny Babilon – uosobienie zła, zepsucia i niegodziwości (Iz 47). Miasta te wyobrażają wspólnoty ludzi oparte nie na Bogu i Jego Prawie, lecz zgromadzone wokół Księcia Ciemności.

W życiu Jezusa od początku pojawia się wiele miast: Betlejem, Nazaret, Kafarnaum... Do Jerozolimy przynoszą Go rodzice, by Go ofiarować Panu; pielgrzymuje tam później wielokrotnie na Święto Paschy. W życiu publicznym wędruje po galilejskich miastach z Dobrą Nowiną i wysyła na podobną wędrowkę Apostołów. Zmierza do Jerozolimy, by dopełnić odkupieńczej ofiary. Tam odbywa się Ostatnia Wieczerza i proces Jezusa. W Jerozolimie w dzień Pięćdziesiątnicy ma miejsce Zesłanie Ducha Świętego i tam powstaje pierwsza wspólnota kościelna. Jezus żali się nad Świętym Miastem, że nie przyjmuje Bożych posłańców. „Przyjdą na ciebie dni, – zapowiada – gdy twoi nieprzyjaciele (...) powalą na ziemię ciebie i twoje dzieci z tobą i nie pozostawią w tobie kamienia na kamieniu za to, żeś nie rozpoznało czasu twojego nawiedzenia” (Łk 19). Społeczności ludzkie ulegają rozpadowi, jeśli nie są otwarte na Boga. Tak się stało z budowniczymi wieży Babel, tak bywa i w naszych czasach. Grzech niszczy każdą wspólnotę, czasem w sensie dosłownym obracając w gruzy potężne zamki czy wieżowce.

Minęły czasy Jerozolimy jako starotestamentalnego centrum kultu Bożego.

Święte Miasto Izraela ma jednak również inne znaczenie. Jest zapowiedzią i symbolem Kościoła, Ludu Bożego Nowego Testamentu. Kościół, wspólnota Boga i ludzi zawiązana dzięki ofierze Chrystusa, to również Święte Miasto. W jakimś znaczeniu Miastami Świętymi nazywane są miasta szczególnie nazna-



zione Bożym działaniem. Jest nim dla chrześcijan zwłaszcza Wieczne Miasto, Rzym, Stolica Następcy Świętego Piotra, miasto męczenników i ośrodek kościelnego życia. Święte Miasto jest w pewnym sensie także obrazem ludzkiego serca, które powinno być miejscem Bożego królowania.

List do Hebrajczyków przypomina, że „Nie mamy tutaj trwałego miasta, ale szukamy tego, które ma przyjść” (Hbr 13,14). Miastem tym będzie wspólnota Boga z ludźmi w szczęśliwej wieczności. Autor Apokalipsy mówi: „Jeruzalem Nowe ujrzałem zstępujące z nieba od Boga, przystrojone jak Oblubienica zdobna w klejnoty dla swego męża. I usłyszałem donośny głos mówiący od tronu: „Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka z nimi i będą oni Jego ludem, a On będzie BOGIEM Z NIMI” (Ap 21). Wypełni się wówczas znaczenie nazwy „Jerozolima”: miasto pokoju. Apokalipsa barwnie opisuje Święte Miasto. Jego bramy, otwarte na wszystkie strony świata wyrażają prawdę, że do wiecznej wspólnoty z Bogiem i świętymi wstęp mają ludzie wszystkich miejsc i czasów. Mur miasta ma 12 warstw fundamentu a na nich imiona 12 Aposto-

łów Baranka. Miasto przypomina więc bezpieczną twierdzę, wspartą na solidnych fundamentach nauki Apostołów. Jego doskonale, piękne kształty, bogactwo złota i drogich kamieni, ukazują pełnię szczęścia i świętości. Świątynią Miasta jest sam Bóg. Z tronu Boga i Baranka płynie rzeka wody życia, a na jej brzegach rosną drzewa życia. Miasto jest jakby nowym rajem, miastem – ogrodem, kwitnącym i owocującym dzięki źródłom Bożego życia i łaski. Jego mieszkańcy, z wypisanym na czołach imieniem Boga, żyć będą w głębokiej więzi z Panem i w pełnej przynależności do Niego. Oglądać będą Jego oblicze a „Pan Bóg będzie świecił nad nimi i będą królować na wieki wieków” (Ap 21).

W naszych gwarnych, szarych miastach, odnaleźć można odniesienia do wszystkich tych rzeczywistości – Ludu Bożego skupionego wokół Pana, Kościoła, niebieskiego Jeruzalem, ludzkiego serca. Szczególnym miejscem w miastach, najbardziej zwracającym myśl ku Bogu, są świątynie. Kiedyś ich wieże były najwyższymi, najbardziej widocznymi elementami miast. Dziś przerosły je domy handlowe, biurowce... Nie zmieni to faktu, że kościoły pozostają duchowymi centrami miast, gdzie sam Chrystus przebywa w postaciach eucharystycznych, obecny pośród naszych ulic jak kiedyś na ulicach miast galilejskich. Kościoły pozostają oazami ciszy, gdzie możemy zaczerpnąć tchu pośród miejskiego zgiełku i nabrać sił, by odczytywać w nim Boże znaki i Boże wezwania. Spójrzmy choćby na tłum przechodniów. Wydaje się nam anonimowy i obojętny a przecież każdy człowiek spośród tego tłumu ma swą własną historię życia, swą historię przyjaźni z Bogiem i swe własne, niepowtarzalne miejsce w Bożym Mieście. Swą wymowę posiada w mieście każdy dom, niosący w sobie misterium życia rodzinnego, a nawet każdy budynek. Sklep, poczta, każdy zakład usługowy, fabryka czy biuro, każda ulica i pojazd – to wszystko ma służyć człowiekowi, umożliwiać jego rozwój, pogłębiać ludzkie więzi. Ma tworzyć wspólnotę i ostatecznie prowadzić do komunii ludzi w Bogu.

Tysiące ludzkich spraw, tysiące dźwięków, budynków i pojazdów, biegnących gdzieś stóp – to wszystko znajduje swój ostateczny cel w Niebieskim Jeruzalem. W perspektywie tego ostatecznego celu specjalnego znaczenia nabierają codzienne wysiłki, by w miastach jak najmniej było brzydoty i trujących spalin, zbędnego hałasu, nerwów i obojętności; by wprowadzić w nie jak najwięcej piękna, ładu i miłości, by łatwiej mogły nas odysłać do rzeczywistości Bożego Miasta. ■

Ksiądz Dionizy Drelichowski, kapłan archidiecezji wrocławskiej, od kilku lat pełni posługę we włoskich Apeninach. Swą pracą duszpasterską obejmuje aż pięć parafii, gdyż do tego zmusza brak powołań na tamtejszych terenach. Ewangelię głosi nie tylko słowem, ale także poprzez swą twórczość malarza i rzeźbiarza. Jego prace kilkukrotnie były już wystawiane. Ich reprodukcje były publikowane we włoskich czasopismach. W modeńskich górach wszyscy wiedzą, kim jest „don Di” – jak mówią o nim mieszkańcy tej części Apeninów.

Zebrałiśmy się w kościele w Casoli na odprawienie wielkopostnej Drogi Krzyżowej. Trzej dorośli mężczyźni w roli ministrantów niosą zapalone świece i krzyż wyrzeźbiony przez proboszcza. Wszyscy wiedzą, że don Di (tak nazywamy tu naszego kapłana, którego polskie imię – Dionizy – jest trudne do wymówienia) przygotował ten krzyż i oczekujemy na chwilę, kiedy w końcu przyjrzymy się z bliska jego dziełu. Rzeźba zapiera dech w piersiach: wizerunek, który bez wątpienia jest owocem kontemplacji nad Męką Zbawiciela, wzbudza we wszystkich obecnych dziwne uczucie. Zresztą wiele razy doświadczaliśmy już podobnego zdziwienia: don Di rzeźbił przecież krzyże różnej wielkości, malował je posługując się różnymi technikami, a postać Chrystusa zawsze przedstawiona była na nich w pozycji trudnej do wyobrażenia dla kogoś, kto nie jest artystą. Najwspanialszą rzeźbą pozostaje z całą pewnością krucyfiks, który zawisł nad ołtarzem z tabernakulum w Pieve di Rubbiano 14 września 2002 roku.

Kto spogląda na jakąkolwiek rzeźbę lub obraz autorstwa don Di, natychmiast niemal stawia sobie pytanie: dlaczego Chrystus tak bardzo cierpi? dlaczego mięśnie Jego ciała są tak bardzo napięte? dlaczego stawy są tak bardzo powyginane? Wydaje się, jakby okrzyk bólu, który wydobywa się z ust Ukrzyżowanego przeszywał serca. I jeszcze te niemal zbyt długie ręce, ogromne dłonie i całe ciało jakby zbyt wysumkłe! Wszystko to skłania do refleksji.

Pytania, które stawiamy sobie patrząc na sztukę naszego proboszcza są niepokojące dla nas samych. Nie zawsze

Wiara przekazywana przez sztukę

MARIA ROSARIA CALVANESE

przecież nasza miłość jest wystarczająco silna, aby odpowiedzieć Bogu, który ofiaruje się za nas w prawdzie i w miłości. Boimy się prawdy, prawdy o naszym grzechu, który zawisł na krzyżu. Strach zakrywa nam oczy niby-mgłą i nie pozwala przebić się przez zewnętrzne pozory, by dostrzec miłość, która wybawia nas od grzechu.

Z obrazów Matki Bożej księdza Dionizego tchnie łagodność, ale i niezwykła siła Maryi: jest kobietą, jest matką, jest fizycznie silna i piękna, odziana w długie szaty układające się w konfigurację niezwyklej pofałdowań i załamania. Z Jej twarzy przebija czasem me-

lancholia, ale Matka jest zawsze obecna i przytomna dla Syna, Jezusa, który – jak każde dziecko – zatopiony w Jej ramionach uśmiecha się, bawi, szuka w Jej oczach pociechy, pragnie przytulenia zapewniającego poczucie bezpieczeństwa lub dotyka Jej pieszczotliwie.

Don Di poprzez swoją twórczość jest zdolny wprawić w drganie te struny serc, których muzykę niekiedy boimy się uzgodnić z tonem proponowanym przez Jezusa. A przecież to właśnie one są w nas najbardziej prawdziwe i najtrudniej się nimi dzielić.



Świadek uczestnika

Rekolekcje w „domu ziarna”

TOMASZ KWAŚNIEWSKI

Jako tegoroczny maturzysta postanowiłem spędzić swoje ostatnie w liceum ferie w sposób wyjątkowy, dlatego skorzystałem z propozycji zaprzyjaźnionego księdza i wziąłem udział w rekolekcjach dla młodzieży męskiej organizowanych co roku przez Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne we Wrocławiu. I choć musiałem porzucić lukratywną perspektywę feryjnego leniuchowania, to trzy dni, jakie spędziłem w miejscu zwanym przez jego mieszkańców „domem ziarna” przekonały mnie, że dokonałem słusznego wyboru.

Tamtejsi księża przygotowali dla wszystkich uczestników mnóstwo atrakcji, z których największą okazała się... modlitwa. Z własnego doświadczenia wiem, jak trudno znaleźć czas i chęć na rozmowę z Bogiem, dlatego zaskoczyło mnie jak piękna i wciągająca może ona być. Jutrznia, Anioł Pański, Nieszpory – nie wiem czy sprawił to niepowtarzalny klimat seminarialnej kaplicy, w której ścianach skrywają się słowa i myśli wielu pokoleń kleryków i księży, czy też chóralny śpiew trzystu młodych ludzi, lecz modlitwy te były dla mnie czymś więcej niż tylko słowami i czekałem na nie z niecierpliwością.

Drugim równie interesującym elementem rekolekcji były zajęcia prowadzone przez księży wykładowców, tak zwane konwersatoria, podczas których poruszane były tematy związane z wiarą i Kościołem. Ja wybrałem się na wykład ks. Rajmunda Pietkiewicza, pt. „Czy archeologia pomaga w czytaniu Biblii?”, dzięki któremu częściej zaglądałem do Pisma Świętego i potrafię je lepiej interpretować. Wysłuchałem też wykładu pt.: „Problemy z własnymi rodzicami” wygłoszonego przez ks. Aleksandra Radeckiego. Po powrocie do domu wykorzystałem wskazówki otrzymane od ojca Radeckiego, i muszę przyznać, że współpraca z rodzicami układa mi się coraz lepiej. Organizatorzy rekolekcji idąc z duchem czasu nie poprzestali jed-



nak na modlitwach i rozmowach lecz zaoferowali nam także projekcje wstrząsających filmów „Edi” i „Szkoła uczyć”, a także repertażu pt.: „Rekolekcje w drodze”, przedstawiającego zeszłoroczną pielgrzymkę na Jasną Górę, którego obejrzenie przekonało mnie, że muszę w niej w tym roku uczestniczyć. Dla tych, którzy we Wrocławiu bywali rzadko lub wcale, zorganizowano zwiedzanie katedry św. Jana Chrzciciela, Ostrowa Tumskiego i Muzeum Archidiecezjalnego.

Nasze wrażenia mogliśmy opowiedzieć na spotkaniach w mniejszych grupach, prowadzonych przez „dziesiętników”, którą to funkcję pełnili alumnii III roku zapoznający nas również z życiem w Seminarium. W „domu ziarna” każdy mógł znaleźć coś dla siebie: ci, którzy mieli w sobie zbyt wiele energii, z chęcią wyręczyli alumnów w czyszczeniu korytarzy, zaś tacy, którym w udziale przypadły chłodniejsze pokoje (do tej

grupy należałem i ja) z przyjemnością spędzali więcej czasu w kaplicy. Wszystkim natomiast bardzo przypadła do gustu modlitwa w duchu Taizé, upiększona muzyką w wykonaniu trzech nieprzeciętnie uzdolnionych kleryków. Na zakończenie rekolekcji wszyscy wykładowcy wraz z ojcem Radeckim odpowiadali na pytania, których podczas „trybuny duszpasterskiej” było mnóstwo.

Po trzech dobach przebywania w seminarium zaszła we mnie i w moich kolegach wyraźna zmiana. Z rozkrzyżowanej i beztroskiej grupy staliśmy się ludźmi bardziej świadomymi swego miejsca w świecie i – mam nadzieję – mądrzejszymi. Rekolekcje w seminarium pozostaną w mej pamięci jako wizyta w świecie innym niż codzienna, prześiąknięta komercją i materializmem rzeczywistość, w prawdziwym „domu ziarna”.

Książka

W bieżącym roku obchodzimy okrągłą 50 rocznicę dwóch ważnych w powojennych dziejach Kościoła wydarzeń. Pierwsze z nich miało miejsce 8 maja 1953 r. Była to data złożenia słynnego memoriału Episkopatu do rządu pod pamiętnym do dziś dnia tytułem *Non Possumus*. Drugie wydarzenie było jakby nieuchronną konsekwencją wszystkiego, co wydarzyło się wcześniej, także wspomnianego Memoriału – to uwięzienie Prymasa w nocy z 24 na 25 września.

Te dwa fakty są jakby osnową książki Janusza Zabłockiego pt. „Prymas Stefan Wyszyński – opór i zwycięstwo 1948–1956”. Autor podejmuje w tej publikacji po trosze wspomnieniowej, publicystycznej i naukowej zarazem, próbę ujęcia losów Prymasa i Kościoła w kontekście zmasowanej ofensywy komunistycznych władz. Nie unika przy tym porównania sytuacji w Polsce z położeniem Kościoła w innych krajach bloku

Najtrudniejsze lata Prymasa Tysiąclecia

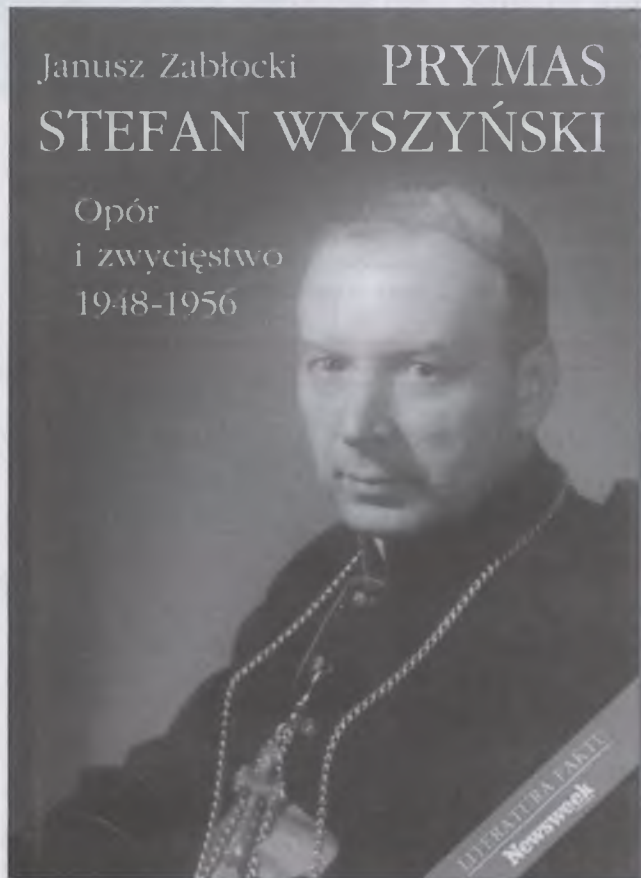
komunistycznego, dzięki czemu praca sprawia wrażenie interesującej monografii, dotyczącej stosunków państwo – Kościół czy raczej zwalczania Kościoła przez państwo w pierwszych 11 latach komunizmu oraz ostatecznej klęski polityki konfrontacji w 1956 roku.

Prymas Wyszyński przyjął odpowiedzialność za losy polskiego Kościoła pod koniec 1948 r., kiedy konfrontacyjne działania komunistów zdawały się nabierać rozpędu. Jak pisze Janusz Zabłocki, „było oczywiste, że kończy się jakiś okres przejściowy, w którym władza »ludowa«, pochłonięta walką z podziemiem zbrojnym i legalną opozycją, starała się unikać równoczesnego konfliktu z Kościołem i dbała przynajmniej o pozory poprawnych z nim relacji. Lecz po pokonaniu przeciwników taki kamuflaż przestał być potrzebny. Można było już ukazać prawdziwą twarz”. Podobnie zresztą było w innych krajach komunizmu. Często porównywany do Prymasa Tysiąclecia prymas Węgier Józef Mindszenty, został aresztowany przez węgierskie służby specjalne w dzień św. Szczepana Męczennika 1948 r. Od początku swego prymasowania został więc Stefan Wyszyński zmuszony niejako do podjęcia pewnej gry dyplomatycznej, jeżeli chciał w jakiś

sposób zapobiec od razu frontalnemu atakowi na Kościół. Dlatego też, mimo poważnych zastrzeżeń, opisanego w pracy, mało znanego, faktu próby zamachu na Prymasa, podjął z władzami rozmowy owocujące słynnym porozumieniem, zawartym „między przedstawicielami rządu Rzeczypospolitej Polskiej i Episkopatu Polski w dniu 14 kwietnia 1950 r.”. Jeżeli czytając ten dokument abstrahować będziemy od czasów, w których powstał możemy odnieść wrażenie, że jest on dyplomatyczną porażką. Kościół bowiem musiał zobowiązać się m.in., że wezwie duchowieństwo do poszanowania władzy państwowej, aby w swej działalności duszpasterskiej „nawoływało wiernych do wzmoczonej pracy nad odbudową kraju i podniesieniem dobrobytu Narodu”. Episkopat miał również zwrócić się do Stolicy Apostolskiej o zamianę administracji kościelnych na ziemiach zachodnich na stałe ordynariaty biskupie, jednocześnie żądano, aby przeciwstawił się „wrogię Polsce działalności, a zwłaszcza antypolskim i rewizjonistycznym wystąpieniom kleru niemieckiego”. Wiele kontrowersji wzbudzało również potępienie „band podziemia” i „nadużywanie uczuć religijnych w celach antypaństwowych”, także zapis dotyczący nieprzeciwstawiania się rozwijaniu spółdzielczości na wsi, należy za Januszem Zabłockim określić jako „mniej fortunny”. W ogóle sam język porozumienia tchnący nieco socrealizmem mógł sugerować kapitulację episkopatu, który w zamian za swe ustępstwa uzyskał jednak np. gwarancję nietykalności nauki religii w szkołach, tolerowanie przez władze KUL-u, wolności prasy katolickiej, możliwości działania stowarzyszeń katolickich, prowadzenia akcji charytatywnej, kultu publicznego i in. Stronie kościelnej skutecznie udało się nie dopuścić do zapisu,

Janusz Zabłocki **PRYMAS
STEFAN WYSZYŃSKI**

Opór
i zwycięstwo
1948-1956



Bóg człowiek poezja

Bywają takie okresy w życiu religijnym, że wszystko zdaje się puste, bezsensowne, jałowe. Te okresy nazywane są przez wielkich mistyków okresem pustyni. Jest to próba, której jesteśmy poddawani, aby zahartować się w wierze. Ciemności duchowe przesłaniają nam Pana. Naturalne jest, że w takich chwilach pojawiają się pytania. Jak przy każdym trudnym doświadczeniu zadajemy najstarsze pytanie świata: dlaczego? Tymczasem zasadnicze pytanie brzmi: czy potrafimy zaufać, nie do końca rozumiejąc? Czy może jednak preferujemy postawę Apostoła Tomasza, który nie uwierzył, póki nie zobaczy?

A. R. P.

czemu jesteś dzisiaj
tak odległy
czemu Cię nie słyszę

Czemu noc coraz głębsza
choć ranek już się zbudził

i w ciemnościach tak gęstych
wciąż błądzę bezwiednie

Jak kamień w wodzie tonę
W Twej nieobecności

Czemu...

Michał Adamski

Najtrudniejsze lata Prymasa Tysiąclecia

 Dokończenie ze str. 19

który umożliwiłby ingerencję władz w obsadę stanowisk kościelnych. Zdaniem autora książki komuniści odstąpili od bezwarunkowej walki o taką możliwość licząc na to, że wobec konfiskaty dóbr kościelnych i stworzenia państwowego tzw. funduszu kościelnego, który miał pokrywać wydatki kościoła w tym także pensje księży, są panami sytuacji. Okazało się jednak, że Prymas nie zamierzał z tych środków korzystać licząc na utrzymanie kościoła z pieniędzy wiernych, co z czasem okazało się strategią słuszną.

Analizując kolejne działania władzy, autor omawianej książki dochodzi do wniosku, że nie miała ona zamiaru przestrzegać zapisów Porozumienia, zdaje się zresztą, że Prymas liczył się z tym, chcąc jedynie poprzez podpisanie tego dokumentu zyskać na czasie, który rzeczywiście pracował na jego korzyść. Jak dowodzi Autor, mimo że władze wciąż zaostrzały kurs wobec Kościoła, pozostawały w tyle za innymi krajami socjalistycznymi, w sposób bezwzględny niszczącymi kościoły w swoich krajach. Jednak w końcu i w Polsce musiało dojść do sytuacji, w której nie było już miejsca na żadną dyplomację, czego efektem było wspomniane, na początku *Non Possumus*. Bezpośrednim powodem publikacji Memoriału był dekret rządu „O obsadzaniu stanowisk kościelnych”, będący z kolei wyrazem desperacji władz wobec fiaska wszystkich dotychczasowych prób podporządkowania Kościoła zarówno poprzez niszczenie go od zewnątrz, jak i dywersję wewnętrzną w postaci ruchu tzw. księży patriotów. W Memoriale z 8 maja, Prymas podejmuje cały szereg spraw dotyczących usuwania religii ze szkoły,

wspomnianej dywersji wśród duchowieństwa, zniszczenie prasy katolickiej w Polsce, krępowanie Kościoła w jego wewnętrznych działaniach, destrukcję władz na tzw. ziemiach zachodnich i północnych. Tu znajduje się owo historyczne zdanie „Rzeczy Bożych na ołtarzu Cezara składać nam nie wolno. *Non Possumus*”. W książce opisane są jeszcze próby nakłonienia Prymasa do ustępstw wobec władz, jakie czynił Bolesław Piasecki. Według Janusza Zabłockiego nie miały one jednak większego sensu jako działania polityka wobec zasadniczego konfliktu światopoglądowego.

Autor publikacji snuje swą refleksję dalej, dochodząc do chyba słusznego wniosku, że uwięzienie Prymasa, które w krótkiej perspektywie wydawało się klęską Kościoła, na dłuższą metę okazało się jego zwycięstwem. Wracający do aktywnego życia w 1956 r. po trzyletniej nieobecności Prymas stał się bohaterem narodowym, a opracowany w ciągu tych lat program Wielkiej Nowenry okazał się kołem zamachowym dla Kościoła na wiele następnych lat.

Omówiona praca dość wyraźnie ukazuje narastanie konfliktu między państwem a Kościołem do połowy lat 50. oraz wszystkie procesy z nim związane, mimo że nie ma w niej pełnego aparatu naukowego i omówienia wszystkich możliwych dokumentów, z pewnością jest ona wartościową lekturą dla wszystkich zainteresowanych, w końcu nie tak odległą historią.

PIOTR SUTOWICZ

Janusz Zabłocki, *Prymas Stefan Wyszyński, Opór i zwycięstwo 1948-1956*, Warszawa 2002, s. 278

Intencje Apostolstwa Modlitwy na marzec 2004

Intencja ogólna:

Aby poszanowanie ziemi, kultury, tradycji i praw ludów tubylczych przyczyniło się do osiągnięcia wszędzie prawdziwej harmonii pomiędzy nimi a ludnością, wśród której żyją.

Intencja misyjna:

Aby w Afryce, dzięki wielorakości charyzmatów, pogłębiała się współpraca zgromadzeń misyjnych z Kościołami lokalnymi.

Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI



WIELKOPOSTNE POSTANOWIENIA



Wielki Post to dobry czas na rozwiązywanie labiryntu życia. Czy idę we właściwym kierunku? Czy droga, którą podążam nie zaprowadzi mnie donikąd?... Codziennie muszę wybierać między dobrem i złem, pokonywać własne lenistwo, bezmyślność, zastanawiać się czy postąpiłam (łem) najlepiej, jak było to możliwe, **czy wybraną drogą dojdę do bliskości z Panem Bogiem**, czy też się od Niego oddalę. „Stanąć w obronie kolegi czy razem z innymi mu podokuczać?“, „pogrymasić przy jedzeniu czy z uśmiechem zjeść to nawet, co nie bardzo mi smakuje, bo przecież mama się trudziła?“, „obejrzeć sobie film, choć teraz właśnie tato prosi mnie o pomoc?“ – to nasze codzienne zmagania ze sobą.

Każdy wysiłek, każde staranie się opłaca! Wiadomo, że czasem będę musiał(a) z czegoś zrezygnować, zawrócić ze złej drogi – jak w labiryncie. Takie chwile są dla mnie jednak nauką na przyszłość. Mogę odkryć własne możliwości, uczyć się samodzielności w podejmowaniu decyzji i tego,

Że Pan Bóg pomaga, gdy Go o coś proszę – zdobywam doświadczenie w **szukaniu Bożych dróg**. A to jest w życiu bardzo ważne, abym się nie zgubił(a).

Jak odnaleźć drogę, którą Jezus nam wyznaczył? Jak rozpoznać kierunek?

- BYĆ BLISKO BOGA – MODLIĆ SIĘ DO NIEGO, WSLUCHIWAĆ SIĘ W JEGO SŁOWA,
- UFAĆ MU – POZWOLIĆ, BY BYŁ BLISKO MNIE I PROWADZIŁ

W Wielkim Poście mam okazję częściej spotykać się z Nim w kościele: **Droga Krzyżowa** w każdy piątek, **Gorzkie Żale** w niedzielne popołudnia, to czas, na przemyślenia: „Jaką cenę zapłacił Pan Jezus za moje zbawienie?“ i „Jak ja mogę odpowiedzieć moją miłą miłością na Jego wielką Miłość?“ **PO TO WŁAŚNIE PODEJMUJEMY W WIELKIM POŚCIE DOBRE POSTANOWIENIA. JAKIE JEST TWOJE?**

POSTANOWIENIA



Przeczytam Biblię dla dzieci!

Bez przypominania będę wynosił śmieci!

Pomogę kolegom z matematyką

?

CHĘTNIE BĘDĘ CHODZIŁ NA SPACER Z RODZICAMI! CHOĆ TO NIE BARDZO LUBIĘ.

Chcę - jak wesoła - okazywać współczucie!



Wieczorem - po modlitwie będę czytał książkę religijną.

Wiecej będę pomagać jak Szymon - Cyreny!

Będę się modlił przed jedzeniem!

Atakuję szkodliwych zwierząt - starych, samotnych panów - chociaż nie w tygodniu i cierpliwie posłucham jak opowiada o sobie!

Będę nosił śniadanie dla koleżanki z biednej rodziny.

W PIĄTKI NIE BĘDĘ JADŁ SŁODYCZY!

KONKURS DLA WYTRWAŁYCH
Według Ewangelii św. Łukasza

3

ŻYJĄCEGO

8

GO

10

ZMARTWYCHWSTAŁ

A oto ostatnie już wyrazy z naszej rozsypanki. Utwórz z nich tekst i prześlij pod adres redakcji, a weźmiesz udział w losowaniu nagród.

Prace nadesłane na konkurs „Papież i dzieci”

Cala Polska marzyła
By Papieżem został Karol Wojtyła.
On kocha wszystkie dzieci
I przykładem wiary świeci.
Karol Wojtyła to nasz Papież!
Odmawiam codziennie za niego pacierz.
Kocha cały świat
Tak mocno, że się nie da określić jak.

Szandra Patrycja Kl. VIa

„Na niebie jest”
na ziemi był Jezus
uczył nas uczynków i miłości.
Teraz jesteś Ty
na niebie Jego
Bóg daj Ci moc
abyś miłości czynił dobro.
Kochać umiemyśmy i dajemy pomoc.
My chcemy być o Tobie
drogi Ojciec miły.

Dominika Gencina kl. VIb

Hej wy chłopcy i dziewczęta
Dzisiaj Papież nasz ma święta!
Z dziećmi spędza cały dzień
Nie nadaje za Nim jego własny cień
Dziś każdego błogosławi
I w pamięci pozostawi.
Miłość dzieli między miliony.
Choć jest już trochę strudzony.
Karol Wojtyła,
uściski przesyła,
mocno całuje
i nadal miłuje!

Monika Frankiewicz
Kl. VIa

Hej koleżki, koleżanki!
Czy wy wiecie co za dzień?
Dziś do polski przyłutuje,
Ojciec Święty, Karol nasz!
Bardzo lubi smakółki.
Nasze polskie rogaleki.
Bardzo dzieci Go kochają.
I w swych modlitwach o Nim pamiętają.

Marcin Ciszewski
Klasa III



Ojciec Święty!

Kochany Ojciec Święty,
pamiętam Ciebie z dnia II.
Ma już 80 lat
przeżył a jednak wciąż
takie samo serce
jako gdy był młody.
Uśmiecha się, brzośka się kłania
i nie wstydzi się nie wstydzi
komuś się pokłonić
Właśnie miłość jest wielką.

Modlit się za wszystkich ludźmi.
I nie modlit się nie modlit
ja nie modlit się, w nocy
modlit się już samemu dziećmi.

Aniela
Klasa VIa

Prace dzieci z Zespołu
Szkolno-Przedszkolnego
w Witoszycach

„Papież i Dzieci”

Śpóśród nas zawsze wybierany
Ty w świętych Bogu
Posługa ta krótki niekiedy jest
Dla nas i całego narodu
A my za to Cię mamy kochamy
Choć odruszka jesteś małe mamy
I my „Polacy” my „Polacy”
O Tobie pamiętamy
Modlit się za Ciebie będziemy
Od soboty do niedzieli
My, wszystkie dzieci na Ziemi.

EDYTA FIJAKOWSKA
kl. VIb.

„Papież Polak”

Władymir, Józef, Jan, Janina,
Kochajcie się i kochajcie świat.
Wielki Papież, który bardzo kochał dzieci.
W swoim sercu miał wszystkich dzieci.
Nasze wielkie kochanie.
Zawsze słuchajcie go i modlit się
choć kilka słów do niego i serce będzie wesołe.

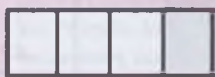
Paulina Melina
kl. III



MONIKA KIOZKA kl. VI

Rebusy

Na rozwiązania czekamy do
końca marca 2004 r.



PRZECINIENINO
TEGO ŚNIAKU



~~BA~~



~~W~~



+



+

W

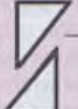
+



2 ~~na~~-rugi  Jerusa  em  a.

Ślimak wielkopostny

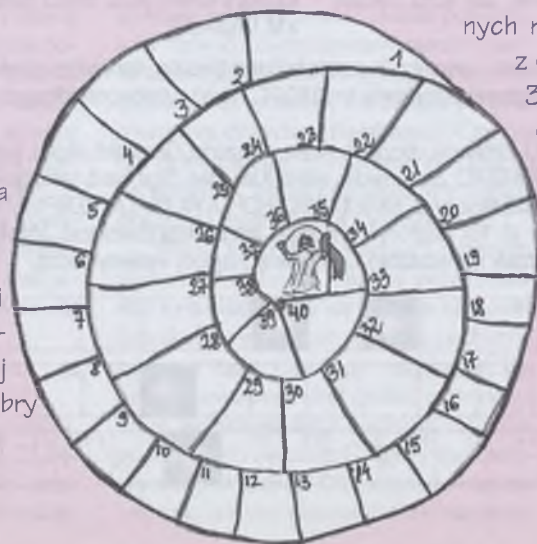
Czy 40 dni, to dużo? Dla niektórych czas Wielkiego Postu wlecz się jak ślimak. Będzie inaczej, gdy każdy dzień wypełnisz małymi znakami MIŁOŚCI (post, jałmużna) i SPOTKANIEM Z BOGIEM (Msza święta, nabożeństwa wielkopostne, codzienna modlitwa). Kratki w naszym „ślimaku” to kolejne dni tego okresu. Wytnij „ślimaka”, podklej go twardą tekturą i powieś sobie nad biurkiem czy łóżkiem.

-  – środa popielcowa – kolor fioletowy
-  – piątki – udział w Drodze Krzyżowej – kolor czerwony
-  – niedziele
-  – udział we Mszy św. – kolor niebieski
-  – udział w Gorzkich Żalach – kolor żółty

M – modlitwa osobista

P – post - wyrzeczenie się czegoś z miłości do Jezusa

J – jałmużna – podzielenie się z innymi tym, co - dzięki dobroci Boga- masz (jedzenie, ubranie, zabawki..., twój czas poświęcony komuś, dobry uczynek...)



Każdego dnia wieczorem pomyśl, co udało ci się zrealizować i – według instrukcji – wypełnij pole tego dnia kolorem lub (i) wpisz odpowiednią literkę. Zaplanuj też następny dzień.

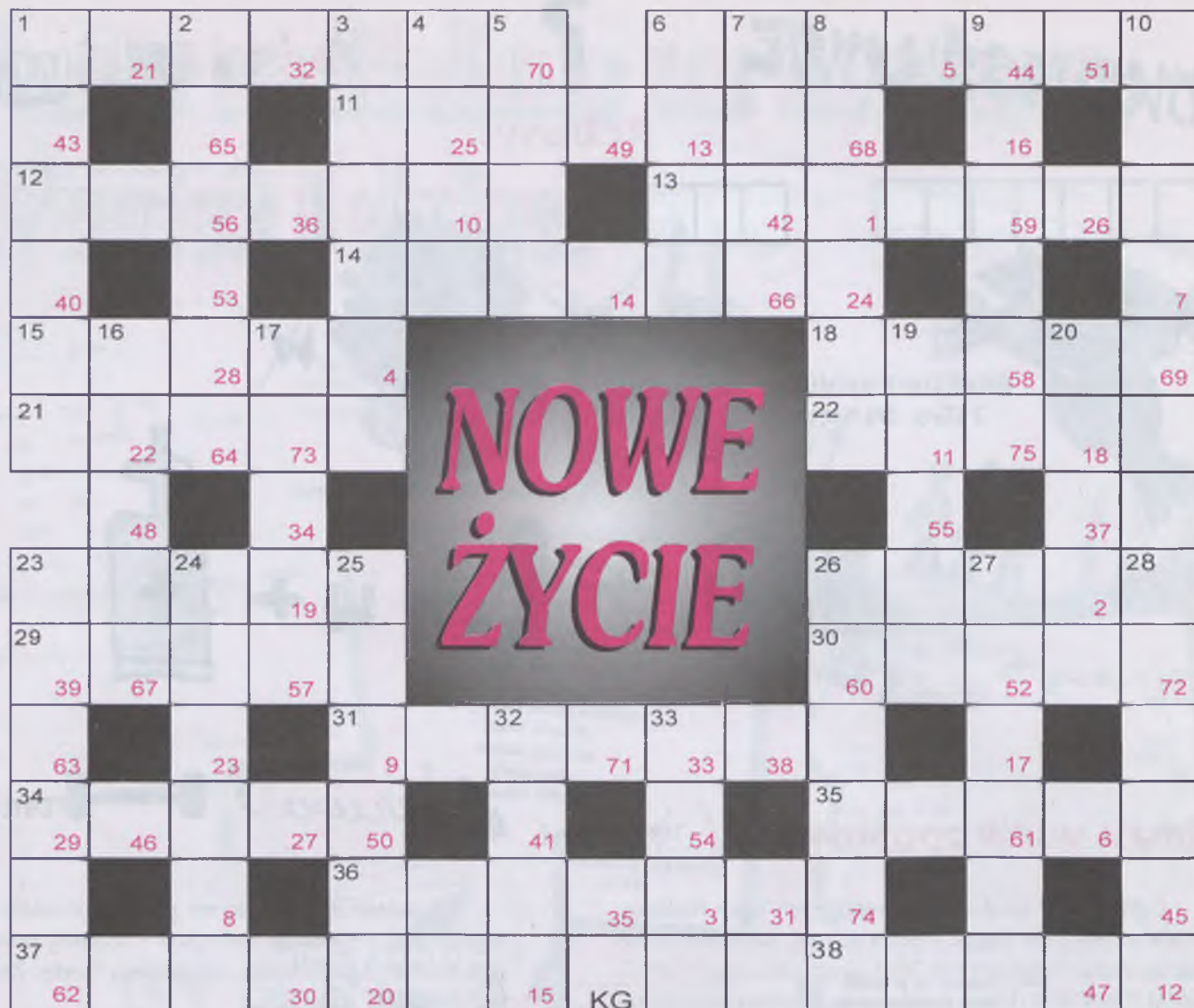
W Wielką Sobotę, gdy pójdziesz ze święconką do kościoła, możesz włożyć „ślimaka” do koszyczka, aby Pan uświęcił twój wysiłek zbliżania się do Niego. Ofiaruj Zmartwychwstałemu wszystko, co uczyniłaś(eś). Otrzymasz radość, że nie zmarnowałaś(eś) żadnego dnia. Wypełnionego „ślimaka” przyslij potem do redakcji.

A oto szczęśliwcy, którzy wylosowali nagrody za:
– rozwiązanie „Okruszkowych Łamigłówek” z n-ru 12/2003 „Nowego Życia”: 1. Kasia Seniuk z Bystrzycy Kłodzkiej, 2. Paweł Chodasiewicz z Kamieńca Żąbkowskiego, 3. Sebastian Wasilewski z Wrocławia,
– ułożenie obrazka z minipuzzli drukowanych w kolejnych numerach „Okruszków”: 1. Ewelina Kędzierska z Góry, 2. Karolina Borowska z Łagiewnik, 3. Bartek Baron z Tomaszowa Lubelskiego.

Gratulujemy! Nagrody otrzymacie drogą pocztową.

Serdecznie pozdrawiamy wszystkich, którzy napisali do redakcji. Dziękujemy za wyrazy sympatii!

**Redakcja Okruszka
„Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław**



POZIOMO: 1) fakultet, Papieski ... Teologiczny we Wrocławiu, 6) tkanina o krótkim włosie po jednej stronie, używana do wyrobu eleganckich sukien, 11) w liturgii rzymskiej: śpiew międzyleckcyjny po I czytaniu, też księga zawierająca ich teksty, 12) punkt na niebie, z którego pozornie rozbiegają się drogi roju meteorów, 13) wytwarzanie się moczu w nefronach, 14) usługa telekomunikacyjna, umożliwiająca prowadzenie rozmów zagranicznych przez telefon komórkowy, 15) nietoperz z rodziny mroczków, 18) przemoc stosowana wobec obywateli w państwie, 21) jedno z 9 miast „z przyległymi osiedlami” w pokoleniu Judy (Joz 15), 22) smaczna ryba łososiowata, 23) król Gat, u którego schronił się Dawid (1 Sm 21; 27-29), 26) stolica wyspy Guam, 29) honorowy tytuł dostojników wojskowych i cywilnych w cesarstwie osmańskim (forma obcowna), 30) taniec chodzony w Wielkopolsce (jak okrzyk „Niech żyje!”), 31) martwa materia zalegająca głębę leśną, 34) dom dla podróżnych, 35) ojczyzna Puszkina i Musorgskiego, 36) jedna z sekt działająca w islamie szyickim, nuzajryci, 37) układ uzębienia, 38) uczta miłości u starożytnych chrześcijan.

PIONOWO: 1) zabytkowe miasto w pln.-wsch. Włoszech nad Adygą, znane z „Romea i Julii”, siedziba diecezji, 2) nazwisko biskupa drohiczyńskiego, kapucyna, 3) port nad Jenisejem w Kraju Krasnojarskim, 4) przepływa przez Florencję, 5) naszyta na dziurę w ubraniu, 6) marka samochodów niemieckich z koncernu Volkswagena, 7) zabójca Abła, 8) pogardliwie o kimś płaszczącym się przed szefem, 9) dobytek, majątek, 10) porasta łączkę (lub piaszczystość o narkotyku), 16) przyrząd strażyacki, bosak, 17) syn Seta (Rdz 4), 19) potocznie lanie, manto, 20) odmiana ochry, używana do wyrobu farb olejnych (jak miasto włoskie), 23) mieszkaniec republiki, wchodzącej niegdyś w skład Gruzji, która w 1999 ogłosiła niepodległość, 24) główna bogini panteonu babilońskiego i asyryjskiego, 25) roślina zielna lub krzew z rodziny słazowatych, 26) powoduje przestój maszyny, 27) zbiór modlitw i przepisów religijnych madaizmu, 28) zastępuje towar na wystawie sklepowej, 32) popularne rosyjskie imię męskie, też nazwisko dwóch piłkarzy, reprezentantów Polski (w różnych latach), 33) polski kajakarz-kanadyjkarz, mistrz świata w dwójkach z 1986 i 1987 r. (razem z M. Dopierają).

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 75 utworzą hasło – werset z 28. rozdziału Księgi Syracha, stanowiące rozwiązanie całego zdania. Należy je przysłać do redakcji do 31 III z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka z nr 3/2004”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 1/2004 – POZIOMO: Zimowski, obczyzna, Adela, męczenie, Grunwald, napad, Ikabod, strajk, maślak, empire, salata, Aladyn, wrona, orchidea, internet, rdest, toaletka, Zalewski. PIONOWO: Zimri, mycka, wieko, Olga, bard, zenit, zjawa, azdyk, koala, bulwa, dykta, scena, rupia, Jerzy, sport, Lucja, Taine, Liege, donos, nitki, werk, rada, Nisz, anta. HASŁO: JAK KROPLA WODY ZACZERPNIĘTA Z MORZA LUB ZIARNKO PIASKU, TYM JEST KILKA LAT WOBEC DNIA WIECZNOŚCI (Syr 18, 10). Nagrody wylosowali: Jan Szeliga (Świdnica), Józefa Drutowska (Żmigród), Maria Iwanenko (Kłodzko), Janina Sofińska (Milicz), Barbara Melniczuk (Świętoszów). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.



Droga Krzyżowa

Stacja ósma: Jezus spotyka płaczące nad Nim niewiasty

Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi! (...) Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, coś się stanie z suchym? (Łk 23,28.31)

Chrystus prosi o spojrzenie w prawdzie na samego siebie. Chrześcijanin to ktoś wrażliwy na krzywdę drugiego człowieka, a jednocześnie ktoś, kto ma trzeźwy osąd swej własnej osoby i jest świadom własnych słabości. Chrześcijanin nie jest kimś, kto żyje tylko życiem innych ludzi, potrafiąc szeroko się rozwozić na temat ich wad, błędów i nieszcześć, które ich spotkały, ale jest także tym, kto potrafi zajrzeć w głąb własnego sumienia i robi to, bo nie chce, aby zło uwiło gniazdo we wnętrzu jego duszy. Św. Paweł nakłania: *Niech każdy bada własne postępowanie, a wtedy powód do chluby znajdzie tylko w sobie samym, a nie w zestawieniu siebie z drugim. Każdy bowiem poniesie własny ciężar. (Ga 6,4-5)* Możemy jednak i powinniśmy porównywać się z Chrystem.

Dopomagaj nam w tym Panie, abyśmy stale, porównując się z Tobą i sami siebie osądzając, nie zeszli z drogi prawości.

Stacja dziewiąta: Jezus upada pod krzyżem po raz trzeci

Trzykrotnie Piotr zaparł się Jezusa i trzy razy Pan nasz upadł pod krzyżem, aby Piotr się nawrócił i mógł utwierdzać braci w wierze. Cierpienie wymazuje zdradę i grzech przyjaciela. Jezus wziął winę Piotra (a nie tylko jego) i zaniósł na Golgotę; później, nad jeziorem Galilejskim, po trzykrotnym zapytaniu: *Szymonie, synu Jana, czy Mnie miłujesz?* Piotr poniósł brzemień odpowiedzialności za Kościół Chrystusowy. *Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe (Ga 6,2a)* nawołuje święty Paweł.

Ten upadek mówi nam coś jeszcze – oto Stwórca nieba i ziemi, który mocą swoją wszystko uczynił, siania się na nogach i upada. Jak wielką siłą jest miłość, skoro nie prosi w takiej chwili o zesłanie hufców anielskich, ale i jak wielką i niszczącą siłą jest nienawiść, jak bardzo powinniśmy się jej wystrzegać.

Trudna jest ta droga, znaczone upadkami, a na jej końcu śmierć. Jak w życiu. Ale skoro życie, dla nas ludzi, jest jedyną drogą do Boga, to warto przez nie przejść, choćby na kolanach.

Stacja dziesiąta: Jezus z szat obnażony

Potem rozdzielili między siebie Jego szaty, rzucając losy. A lud stał i patrzył. (Łk 23,34-35) Człowiek obnażony, to ktoś bezbronny, ktoś, nad kim można bezkar-

nie się pastwić. Więc zabrano Ci wszystko, co było do zabrania, nawet szaty. Już wcześniej, na dziedzińcu pałacu Pilata, wyszydając próbowano odebrać godność. W dwudziestu wiekach ludzkiej historii, jakie nastąpiły po Twojej śmierci byli i tacy, którzy próbowali odebrać dzieło Odkupienia negując fakt Twego istnienia, Panie. Czy nie ma granicy ludzkiej zachłanności? Czy zawsze musimy wyszydząć tych, których nie rozumiemy?

Lud stał i patrzył. Przyglądamy się biernie złu i nie robimy nic. Czy naprawdę nic nie można zrobić, aby nie rzucić więcej losów przywłaszczając nie tylko to, co cesarskie, ale i to, co boskie?

Stacja jedenasta: Jezus do krzyża przybity

Ból przenika całe ciało, wysiłek płuc usiłujących nabrać powietrza, napięcie w bólu mięśnie, policzono wszystkie Twoje kości. Oto rzeczywistość ukrzyżowania, ale i dusza nie była wolna od cierpienia. Dusza, już w przeddzień ofiary *zasmucona aż do śmierci*.

Rozciągnięto Twoje ramiona i przybito je do krzyża, ale nie zapominajmy, że rozwarłe ramiona wyrażają otwartość, chęć przygarnięcia drugiej osoby. Bezbronny, umęczony, wiszący na krzyżu Chrystus oddaje się nam i przygarnia nas wszystkich do siebie. Rozciągnięte ręce są także symbolem modlitwy. Jezus modlił się nawet na krzyżu, krótkie są słowa tej modlitwy, jest ich zaledwie kilka, ale szczególną mają moc.

Człowiek dobry, to taki człowiek, który w świat, w jakim przyszło mu żyć wprowadza dobro. Chrześcijanin, to taki człowiek, który w ten świat wprowadza miłość. A kto to jest dobry chrześcijanin? Czy pozwala się przybić do krzyża? Jakie uczucia ma do tych, którzy są źródłem jego cierpienia?

Stacja dwunasta: Jezus umiera na krzyżu

W „Wyznaniu wiary” mówimy: „ukrzyżowany równie z nas”. Może powinniśmy mówić: „ukrzyżowany zamiast nas”, bo śmierć jest zapłatą za grzech, a On przecież był bez grzechu. Co zrobiłeś z ofiarowanym ci życiem Barabasu? Czy nadal byłeś zabójcą, czy zasmucałeś Ducha Świętego? Czy pozwoliłeś, aby Ofiara poszła na marne? Może jednak nie...

Wielu było na Golgocie i patrzyło, ale czy przekonało ich, czy przekonało nas to świadectwo na krzyżu złożone? Setnika na pewno, ale przecież pod krzyżem stał tłum. Czy było coś jeszcze, Panie, co powinienś być zrobić, a nie uczyniłeś, by Miłość była kochana? Dlaczego tak wielu zeszło z Golgoty nie uwierzywszy w Ciebie? Dlaczego zawsze ma być tak, jak my chcemy? Czy nie jeste-



śmy jak nieroztropne dzieci, które tylko wówczas wierzą w miłość rodziców, gdy ci spełniają ich zachcianki?

Stacja trzynasta: ciało Jezusa z krzyża zdjęte

Otrzymaliśmy Odkupienie za darmo. Czy dlatego dla tak wielu z nas tak małą ma ono wartość? Co bardziej przygniatło Cię swoim ciężarem, Panie: krzyż, ludzkie grzechy czy nasza lekkomyślna beztroska, z jaką odpowiadamy na Twoją ofiarną miłość? Wolimy zajmować się sprawami, które już tu, na tej ziemi mają wydać owoce.

Czy w głowach tych, którzy zdejmowali Twoje ciało z krzyża nie nurtowały myśli, że ta śmierć była niepotrzebna, że we wszystkim należy zachować umiar, a nie byłoby tego tragicznego finału? Chrześcijaństwo nie jest religią umiaru, złotego środka, gdyby taką być miało, Chrystus nigdy by za nas nie umarł, zachowałby się rozsądnie, z umiarem. A On nas naprawdę kocha.

Stacja czternasta: ciało Jezusa do grobu złożone

Józef z Arymatei i Nikodem zanieśli Twoje ciało do grobu, który znajdował się w pobliżu. Czy razem z ciałem składali do grobu swoje nadzieje, myśląc: *a myśmy się spodziewali, że On miał wyzwolić Izraela?* Ile to razy przyłapaliśmy się na tym, że chcemy, aby drogi nasze były drogami Twoimi Panie? Ale Ty dałeś nam rzecz cenniejszą od niepodległości narodu, cenniejszą niż Tobie współcześni mogli sobie wyobrazić.

Krzyż jest znakiem zwycięstwa, naszego zwycięstwa, chociaż nie przez nas zostało ono odniesione. Możemy je nazywać naszym, bo dla nas zwyciężyłeś i nam je ofiarowałeś.

Krótko spoczywało w grobie Twoje ciało, trzeciego dnia okazało się, że grób jest pusty. Tak naprawdę także groby wszystkich tych, którzy Tobie zaufali są puste, bo jesteś Bogiem żywych, nie umarłych. ■

